Redakcja Tel. 138.28, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. od w. m-m 1 łam. szt. 4 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 m. mm. w 1 łamie szer. 78 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Rok XII Nr. 231. Łódź czwartek 20 sierpnia 1936 r.

LOTNICZE SUKCESY POWSTAŃCÓW

WALKA O IRUN JESZCZE TRWA

SETKI UCIEKINIERÓW NA GRANICY FRANCUSKIEJ

LONDYN, 20. 8. — Przybyli z Algesiras do Gibraltaru dwaj przedstawiciele hiszpańskich władz powstańczych i zakomunikowali dowództwu angielskiemu wyrazy ubolewania spowodu ostatniego bombardowania kontrtorpedowca brytyjskiego przez samolot powstańczy. Lotnik wziął kontrtorpedowiec za okręt rządu madryckiego.

AMBASADA HISZPAŃSKA ZAPRZECZA.

LONDYN, 20. 8. — Ambasador hiszpański rozmawiał telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych w Madrycie, który upoważnił go do zaprzeczenia wiadomości, jakoby rząd hiszpański zamierzał używać bomb z gazami trującymi.

MINY W PORTACH.

BERLIN, 20. 9. — Radjostacja w Santa Cruz de Teneriffa rozesłala do wszystkich okrętów, znajdujących się na morzu, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem min w portach: Malaga, Almeria, Cartagena, Walencja i Barcelona.

CZY NIE ZA DUŻO OPTYMIZMU?...

MADRYT, 20. 8. — Specjalny korespondent Havasa podaje: Zgodnie z nową taktyką naczelnego dowództwa, wojska rządowe prowadzą obecnie na froncie Guadarrama ataki nocne. Ubiegłej nocy oddziałom rządowym udało się zdobyć stanowiska, mające wielkie znaczenie strategiczne i panujące nad drogą ku wzgórzu Leon na szereg kilometrów. W czasie ataku wojska rządowe wzięły do niewoli kilku jeńców, którzy oświadczyli, iż powstańcy są zdemoralizowani.

W godzinach popołudniowych wojska rządowe rozpoczęły żywe ostrzeliwanie pierwszych linij powstańczych wpobliżu wzgórza Leon. W chwili, gdy korespondent opuszczał front w Guadarrama, czynione były wielkie przygotowania do podjęcia ataku nocnego. Naczelne dowództwo wojsk rządowych jest bardzo zadowolone z operacyj wczorajszych. Powstańcy wyparci zostali z północnych stoków Peguerinos i Naval - Peral de Pinares aż do San Rafael, gdzie ich silnie bombardowano.

W SAN SEBASTJAN.

SAN SEBASTJAN 20.8. Specjalny korespondent Havasa podaje: Gdyśmy opuszczali Hendaye, udając się do San Sebastian, sytuacja w Irun wydawała się mniej krytyczna. Odnosiło się wrażenie, że powstańcom znowu nie udała się próba zdobycia Irunu. Wysiadamy na ląd w St. Jean de Luz. Przejeżdżając koło przylądka Figuier, widzimy fort Guadelupa, który był silnie bombardowany onegdaj przez powstańcze okręty wojenne. Ziemia dokoła fortu jest dosłownie zorana pociskami. Wszędzie widnieją głębokie wyrwy. Przybywamy do San Sebastjan, nie spotkawszy żadnego okrętu powstańczego. Na niektórych domach powiewają flagi francuskie, angielskie, amerykańskie i szwajcarskie. Stwierdzamy, że San Sebastian nie jest opuszczone, lecz ludność z zupełnie zrozumiałych względów stara się wydostać z miasta.

Zatrzymujemy się przed domem San Martin, w którym pocisk

zrobił wielki otwór.

Granat padł na dach, przebił go i zniszczył klatkę schodową, raniąc kilka osób.

Wracamy do Hendaye, gdzie przez cały dzień oczekiwano zajęcia Iranu. Kanonada i strzelanina z obu stron była intensywna. Kilka pocisków padło nawet na Irun. wkońcu jednak wojskom rządowym udało się odeprzeć ataki. Mimo wszystko ucieczka czerwonych do Francji jest wielka. W ciągu dnia wczorajszego przybyło do Hendaye 500 osób. Zdezerterowało też kilkunastu żołnierzy oddziałów powstańczych których sprowadzono do komisarjatu policji w Hendaye. Skarżą się oni na aprowizację i mówią, że nie chcą się bić dłużej ze swymi braćmi. O godz. 23 panował spokój. Powstańcy mieli dziś rano podjąć nowy atak na Irun.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 20. 8. — Rząd podał do wiadomości, że gen. Mangada odniósł poważne zwycięstwo na froncie Sierra de Guadarrama, biorąc do niewoli licznych jeńców i zdobywając 6 ciężkich dział.

Samoloty dokonywały bombardowania na wszystkich frontach, a marynarka czuwa nieustannie na wybrzeżach Afryki i Andaluzji. Kolumna generała Mangada zajęła Naval Peral de La Mata na północny zachód od Madrytu. Pozycje zdobyte na froncie Guadarrama mają wielkie znaczenie strategiczne. Kolumna wojsk rządowych znajduje się u bram miasta Teruel.

Na temat bitwy pod Naval Peral wiadomości ze źródeł powstańczych stoją w zupełnej sprzeczności z informacjami madryckimi. Korespondent lizbońskiego dziennika „Dario de Manha" podaje, że powstańcy rozproszyli kolumny, dowodzone przez Mongada. Samolot rządowy zmuszony został d lądowania pod Naval Peral, załoga jego poniosła śmierć.

POWSTAŃCY TRZYMAJĄ SIĘ DOBRZE

MADRYT, 20. 8. — Brak tu w dalszym ciągu wiadomości o operacjach kapitana Bayo na Majorce, gdzie — jak się zdaje powstańcy trzymają się dobrze.

KOMUNIKAT Z BURGOS

BURGOS, 20. 8 — Radiostacja w Burgos podaje, iż krąży uporczywie wiadomość, że lotnicy stacjonowani na lotnisku Quatro Vientos pod Madrytem, przystąpili do powstania. Samolot wojsk rządowych rzucił bomby na klasztor w Guadelupa w prowincji Caceres.

Generał Queipo de Llano oświadczył wczoraj przez radio, że strącone zostały 3 samoloty rządowe, w tem jeden samolot angielski, który spadł w pobliżu granicy portugalskiej. Lotnik zbiegł do Portugalji.

Lizboński dziennik „Dario de Poste" podaje, że 3 rządowe okręty wojenne usiłujące wylądować na Majorce, zostały zmuszone do ucieczki. Według tegoż dziennika, 300 komunistów którym udało się jednak wylądować na Majorce zostało rozstrzelanych.

Z Kadyksu donoszą, że samolot powstańczy zatopił wczoraj wieczorem rządową łódź podwodną.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29,½ funty angielskie po 26.68 dolar złoty zł. 8,91,4.

Maszynista sam ustawiał zwrotnice

Wyjaśniona przyczyna katastrofy wileńskiej

WILNO, 20. 8. — W związku z katastrofą kolejową w Wilnie prowadzone są obecnie szczegółowe dochodzenia. W ciągu nocy i dnia przesłuchano 100 świadków.

Przyczyną katastrofy był fakt, że pomocnik maszynisty, Antoni Przyjemski aresztowany po katastrofie po nabraniu węgla i wody dał małą parę i chciał przeprowadzić lokomotywę na tor zapasowy Wobec tego, że na linji nie było zwrotniczych wyskawiwał on z lokomotywy i sam nastawiał zwrotnice. W pewnym momencie gdy lokomotywa znalazła się na torze po którym za chwilę miał przejść pociąg podmiejski z Nowej Wilejki pomocnik maszynisty upadł a lokomotywa nabrawszy rozpędu pojechała już sama i wpadła na idący pociąg podmiejski.

—0—

Mecenas Raczkiewicz — brat b. ministra

został pełnomocnikiem księcia Pszczyńskiego

Magnat śląski chce zostać lojalnym obywatelem.

KATOWICE, 20. 8. — Ostatnie posunięcie księcia Pszczyńskiego który zwolnił z stanowisk swego dotychczasowego pełnomocnika dla spraw handlowych i majątkowych, dr. Trenczaka, wywołało na Śląsku zrozumiałe poruszenie. Z chwilą przyjazdu ks. Pszczyńskiego na zamek pszczyński rozeszła się pogłoska, jakoby przyjazd ten stał w ścisłym związku z zmianą dotychczasowego stanowiska księcia do władz polskich Niewątpliwie dano mu już dawno do zrozumienia że powinien zrewidować gruntownie swój stosunek do władz polskich, do czego magnat byłby się już dawniej dostosował, gdyby nie podszepty starszego syna, piastującego kierownicze stanowisko w „Volksbundzie“

Obecnie jednak jak widać w rodzinie książęcej przeważył kierunek lojalnego ustosunkowania się do władz polskich czego dowodem m. in. jest zwolnienie dotychczasowego pełnomocnika.

Dowodem tego jest fakt zamianowania nowego pełnomocnika, którym został mec Raczkiewicz z Warszawy, brat ministra Raczkiewicza. Nowy pełnomocnik znany jest w Zagłębiu Dąbrowskiem gdzie przed laty prowadził w Będzinie kancelarję notarjalną. Nowy pełnomocnik nie przeniesie się na Śląsk, lecz będzie załatwiał sprawy ks. Pszczyńskiego w swojej kancelarji adwokackiej w Warszawie.

Ostatnią zmianę personalną w zakładach ks. Pszczyńskiego przypisują również wizycie jaką złożył stary książę Pszczyński wojewodzie śląskiemu.

Ciebie zastrzelę, bo jesteś brzydki!...

13-letni chłopiec zabił 7-letniego pastuszka.

CZĘSTOCHOWA, 20. 8. — Wczoraj we wsi Wrzosowa miał miejsce tragiczny wypadek lekkomyślności, który spowodował śmierć 7-mioletniego chłopca, pastuszka Harrasa.

Niejaki Jagiełło, dozorca, obejmując służbę wartowniczą w fabryce, zauważył, że jego poprzednik nie pozostawił mu rewolweru.

Nie namyślając się długo, posłał do swojego poprzednika

13-letniego syna.

Młody Jagiełło po otrzymaniu rewolweru udał się w powrotną drogę. Tu jednak na polu spotkał grupkę chłopców, a chcąc się pochwalić posiadaniem chwilowo rewolweru, podszedł do nich, wyciągając broń z kieszeni.

Chłopców nie bardzo to przestraszyło, gdy Jagiełło, celując do jednego z nich, zawołał: — „Ciebie nie zastrzelę, bo jesteś ładny, ale ciebie tak, bo jesteś brzydki"— i zwracając się nagle do małego Harrasa, pociągnął za cyngiel.

Padł strzał. Mały chłopiec runął na ziemię z przestrzeloną skronią. Śmierć nastąpiła momentalnie.

—:0:—

45-minutowy strajk protestacyjny w Tomaszowie.

Sytuacja strajkowa u włókniarzy bez zmian,

TOMASZÓW MAZ., 20. 9. — Do chwili obecnej sytuacja strajkowa wśród włókniarzy tomaszowskich zmianie jeszcze nie uległa. Stanowisko strajkujących tkaczy jest nieustępliwe i jak nam oświadczono tkacze nie zamierzają ani w małej części od żądań swoich odstąpić. Zatarg, wynikł na tle pewnych różnic w płacach tkaczy, którym dotychczas dyrekcje fabryk obliczały stawki według cennika umowy zbiorowej obowiązującej w Łodzi, gdy natomiast tkacze tomaszowscy żądają regulowania ich należności według cennika specjalnego dostosowanego do warunków miejscowych.

Do strajku przystąpiły wszystkie prawie większe i mniejsze fabryki w mieście z wyjątkiem fabryki Piescha i Wełny Czesankowej. Tkacze z fabryki Z. Bornszteina przystąpili do strajku kierując się jedynie względami

solidarności robotniczej,

w tej fabryce bowiem stawki tkaczy obliczane były według ich żądań. W chwili obecnej strajkuje w Tomaszowie około 500 robotników. Strajkujący robotnicy częściowo fabryki opuścili i przebywają w domach częściowo zaś fabryki okupują.

Wczoraj istniejące na terenie Tomaszowa Związki Zawodowe wobec przedłużającego się strajku włókniarzy i braku nadziei na szybkie jego zlikwidowanie, na znak solidarności proklamowały w mieście 45-minutowy strajk protestacyjny, który objął wszystkie czynne jeszcze częściowo fabryki, z wyjątkiem wyżej wymienionych Piescha i Wełny Czesankowej, dalej częściowo robotników z robót publicznych, oraz czeladź szewską i krawiecką. Strajk protestacyjny trwał od godziny 11tej do 11,45 przed południem.

Sprawa spoczywa w rękach inspektora pracy, który w dniu onegdajszym bawił w Tomaszowie przeprowadzając szereg konferencyj z przedstawicielami strony strajkującej oraz z przedstawicielami przemysłu. Konferencje te wyników pozytywnych nie przyniosły, służąc jedynie za podstawę do formalnej konferencji, jaka przez inspektora pracy wyznaczona została na dzień jutrzejszy i która być może doprowadzi wreszcie do zlikwidowania zatargu, trwającego już od dni kilku.

Przebieg strajku w całem mieście, na terenie wszystkich fabryk nosi charakter zupełnie spokojny.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na dziedzińcu Domu Związkowego przy ul. 1-go Maja odbył się wielki wiec strajkujących tkaczy na którym przemawiali przedstawiciele poszczególnych Związków Zawodowych przeprowadzających akcję strajkową.

ŁUNA KRWAWEJ WOJNY DOMOWEJ NAD HISZPANJĄ.



1) Wojska powstańcze w okopach na froncie Sierra de Guadarrama odpierają atak wojsk rządowych.



2) Moment ataku hiszpańskich wojsk rządowych i milicji ludowej na pozycje armji powstańczej na froncie górskim G

Dwie konferencje porozumiewawcze

z udziałem inspektora pracy.

ŁÓDŹ, 20 sierpnia — W dniu dzisiejszym inspektor pracy 14 obwodu inż. Kakowski przewodniczył na dwu konferencjach porozumiewawczych na terenie zakładów pończoszniczych Szaniewa przy ul. Cegielnianej 40 i w fabryce Szyffera (ręczna tkalnia chustek) Wólczańska 127

W pończoszarni „Szaniewa" trwa od dłuższego czasu strajk okupacyjny spowodu wydalenia robotnicy. Konferencja trwa. Natomiast konferencja u Szyffera odbędzie się o godzinie 1-ej w południe i dotyczyć będzie uzgodnienia płac, robotnicy bowiem nie zgadzają się na propozycje wysuwane przez zarząd firmy i od 3 tyg. kontynuują strajk.

JUTRO PODPISANIE UMOWY

z pracownikami warsztatów miejskich.

Łódź, 20 sierpnia — Wczoraj uzgodniono projekt zawarcia umowy pracowników zatrudnionych w Warsztatach Miejskich z Zarządem Miasta. Umowa ta zostanie podpisana w dniu jutrzejszym. Załatwiona m. innemi sprawę stawek rzemieślników, pomocy fachowej i robotników pozatem sprawy chorobowe i zasiłków pośmiertnych.

U ALLARTA.

Łódź, 20 sierpnia — Wczoraj na terenie zakładów przemysłowych Allart, Rousseau, Kątna 19, odbyła się konferencja między przedstawicielami robotników i zarządem firmy, co do uzgodnienia wysuniętych przez robotników żądań. Żądania te dotyczyły płac. Mianowicie, mimo iż fabryka honoruje umowę zbiorową, jednak robotnicy wysunęli postulat przejścia na płace akordowe, które są wyższe od normalnych. Ostatecznie przyjęto 14 punktów robotniczych żądań w kwestji omawianej zaś ~ sprawa załatwienia pozostałych 3 ma być przedstawiona do rozpatrzenia przez Komisję Fachową, istniejącą na terenie Łodzi.

W UBEZPIECZALNI

W związku z postulatami jakie wysunęli pracownicy fizyczni Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, w przyszły wtorek o godzinie 10 rano odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

—:0:—

Skarb państwa poniósł 12,600 zł. strat.

Niewłaściwe oclenie transportu juty.

20. 8. — Doszło poufnie do wiadomości władz celnych, iż znany łódzki kupiec Bernard Hirszberg sprzedaje nielegalnie, bez odpowiedniego oclenia przywiezione z zagranicy materjały jutowe.

Zarządzono rewizję w sklepie wyżej wymienionego kupca przy ul. Piotrkowskiej 20, w wyniku której zabrano Hirszbergowi 35 sztuk (250 metrów) materjału jutowego w barwne pasy i 35 uszytych z niego już sienników, jako właśnie te rzeczy, które bezprawnie tu się dostały.

Jak się okazało, były to już tylko pozostałości, które jedynie z całego wynoszącego ogółem 10.000 metrów zakupu, nie zostały do tej pory jeszcze sprzedane.

Posłano próbki do dep. celnego i tu okazało się, iż miast 97 zł. opłaty celnej, wnoszonej stale za ten kolorowy materjał przez p. Hirszberga, powinna być uiszczona przez niego suma 520 zł. Cło bowiem od tego materjału według innej pozycji obliczano i bynajmniej nie równało się sumie płaconej za przywieziony z nim razem bez barwny materjał.

Straty państwa wyniosły ogółem 12.600 zł. Sprawę podano do sądu i B. Hirszberg został oskarżony o działalność na szkodę skarbu państwa wskutek płacenia o wiele niższych opłat celnych za ukryte między tańszemi droższe towary.

Sprawa znalazła się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Oskarżony do winy się nie przyznając twierdził, że nie znał się na rodzajach pozycyj celnych. Sam nigdy nie załatwiał opłat w urzędach celnych, nie miał więc pojęcia, że te tak zbliżone do siebie pod względem ceny towary, tak dalece różnemu podlegają ocleniu.

W protokóle wprawdzie zapisane jest jego pierwsze zeznanie, gdzie mówi iż raz osobiście deklarował towary w urzędzie celnym, ale obecnie na rozprawie gwałtownie zaprzecza temu.

Nigdy sam takich spraw nie załatwiał. Powierzał wykonanie ich albo pracownikom, albo specjalnym biurom.

Obecnie, od 1932 r. t. j. od czasu powstania zatargu z władzami celnemi sklepu swego już nie prowadzi.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, motywując go brakiem dostatecznych dowodów winy oskarżonego.

—:0:—

Częstochowa uroczyście powita

przedstawiciela Ojca św.

CZĘSTOCHOWA, 20. 8. — Jak wiadomo, dnia 23 bm. przybywa z Rzymu do Częstochowy J. Em. ks. kardynał Marmaggi w otoczeniu licznej świty, jako przedstawiciel Ojca św., aby wziąć udział w Synodzie Plenarnym Rzeczypospolitej Polskiej, który odbędzie się na Jasnej Górze w dniach 25 i 26 bm.

W związku z tem Komitet powitania wydał odezwę do ludności katolickiej Częstochowy i okolic, aby jaknajliczniej przybyła i ustawiła się w szpalerach około stacji oraz po obu stronach alei wzdłuż drogi ze stacji na Jasną Górę.

—00—

Most ze zgniłych belek

O wypadek nietrudno.

ŁÓDŹ, 20. 8. — Na szosie Pabjanickiej tuż za posesją Leonardta, naprzeciw posesji Nr. 10, znajduje się nad głębokim parowem służącym do odprowadzania wód deszczowych, most drewniany dla przejścia pieszego obok toru kolejki.

Trudno było dowiedzieć się do kogo most ten należy.

Dla tego zwrócić należy uwagę władz właściwych na niebezpieczeństwo, grożące na tem miejscu przechodniom, oraz przejeżdżającym tędy kolarzom.

Most jest pokryty drewnianymi balami już tak zgniłymi, że załamują się pod nogami, a parów pod mostem jest głęboki conajmniej na dwa metry. Upadek z mostu może być dla nieostrożnego przechodnia przyczyną kalectwa.

Należy — i to niezwłocznie — zająć się remontem tej pułapki na ludzi. Zdałoby się również zasypać chodnik na terenie parowu, urządzić brukowane ścieki deszczowe, oraz ułożyć choćby prymitywne chodniki, gdyż ruch przechodniów w tym punkcie jest bardzo intensywny.

—000—

300 złotych kary

za nielegalne przekroczenie granicy.

ŁÓDŹ, 20. 8. — W dniu wczorajszym Sąd Grodzki skazał Hersza, Leiba Weicmana na 300 zł. kary, lub wrazie nieściągalności tejże na 2 miesiące aresztu.

H. Weicman, oskarżony był o to, iż w grudniu 1935 r. przeszedł w okolicy Królewskiej Huty bez dokumentów granicę aby udać się do Francji. Twierdził, że uczynił to w celu znalezienia posady w Paryżu.

Nie udało mu się to, więc wrócił.

—:0:—

ŻYCIE PABJANIC.

Sprawa kanału węglowego odżyła

ROZPORZĄDZENIE ZARZĄDU MIASTA.

W swoim czasie Ministerstwo Komunikacji nosiło się z projektem budowy wielkiego wodnego kanału węglowego Śląsk—Gdynia, który przechodziłby przez Pabjanice. Projekt ten jako bardzo ważny dla miasta wywołał wielkie poruszenie i był przedmiotem licznych wiele obiecujących dla miasta komentarzy. Sprawa ta jednak zczasem zupełnie ucichła, tak że o niej prawie zapomniano. Tymczasem w tych dniach na murach miasta ukazało się rozporządzenie Zarządu Miejskiego, zabraniające budowy stałych budynków na przestrzeni 180 mtr. przy zbiegu ulic Myśliwskiej i Leśnej— jako miejscu, przez które prowadzić ma trasa kanału.

Jak widać sprawa budowy wodnego kanału węglowego znów staje się aktualna, bowiem w innym wypadku Zarząd Miejski nie zabraniałby właścicielom tego pasa ziemi wznosić stałych budowli, co narazić ich może na poważne straty.

KATASTROFA KTÓREJ NIE BYŁO.

W dniu wczorajszym lotem błyskawicy obiegła m. Pabjanice wiadomość, że tuż pod miastem zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, a mianowicie miał się wykoleić pociąg osobowy, wskutek czego poniosło śmierć 8 osób spośród pasażerów pociągu i obsługi.

Na wieść o wypadku tłumy ludzi pośpieszyły do linji kolejowych w stronę Łasku, aby ujrzeć miejsce wykolejenia się pociągu Ciekawi doznali wielkiego rozczarowania, bowiem cały wypadek okazał się nieprawdziwy i zmyślony został przez jakiegoś „dowcipnego plotkarza.

PAMIĘCI ZMARŁEGO KOMENDANTA POLICJI.

W dniu wczorajszym, jako w dniu imienin zmarłego niedawno b. komendanta Powiatowej Policji Państwowej w Łasku i b. komisarza PP. w Pabjanicach śp. Bolesława Grzywaka, staraniem grona przyjaciół i społeczeństwa miasta, odbyła się w kościele św. Mateusza na Starem Mieście Msza Żałobna za duszę zmarłego. Pozatem na miejscowym cmentarzu katolickim dokonano poświęcenia pomnika na grobie zmarłego.

NOC WESELNA.

Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla od czwartku do niedzieli włącznie wielki film, osnuty na tle życia emigracji polskiej w Ameryce pt. „Noc weselna" z udziałem Anny Stenn i Coopera w rolach głównych. Nad program— dalsze reportaże filmowe z ostatniej Olimpjady.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Agencja „Tass" komunikuje:

MOSKWA, 20,8 — Agencja Tass komunikuje: w środę rozpoczął się przed kolegium wojskowym sądu najwyższego Z. S. R. R. pod przewodnictwem Ulricha PROCES ZINOWIEWA, KAMIENIEWA I 14 innych oskarżonych. Oskarża prokurator Z. S. R. R. Wyszynskij. Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony przez adwokatów. Prezes Urlich wyjaśnił, że oskarżeni korzystają w takim wypadku z wszystkich praw, przysługujących obrońcom.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanej im winy z wyjątkiem Iwana Smirnowa i Holcmana, którzy, potwierdzając swój udział w organizacjach terorystycznych oraz fakt otrzymywania INSTRUKCJI OD TROCKIEGO odnośnie aktów teroru, zaprzeczają jakoby brali bezpośredni udział w praktycznym przygotowaniu ZAMACHÓW TERORYSTYCZNYCH.

Prokurator żąda kary śmierci na wszystkich oskarżonych.

Niemal wszyscy oskarżeni są żydami, którzy swoje nazwiska zmienili na rosyjskie. Akt oskarżenia zarzuca im rzekomą łączność z Gestapo i próbę zgładzenia Stalina.

(—) Kardynał — legat Marmaggi, przyjęty był wczoraj na pożegnalnej audjencji przez Ojca św.

(—) Prezydent Benesz wygłosił w Libercu dłuższą mowę polityczną, w której zapowiedział częściowe uwzględnienie postulatów niemieckich. Prez. Benesz odrzuca projekty federalistyczne, a zapowiada natomiast decentralizację polityczną z gospodarczym i administracyjnym regjonalizmem.

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej odbył na Zamku konferencję z gen. Rydzem-Śmigłym, premjerem Składkowskim i wicepremjerem Kwiatkowskim.

(—) W kołach politycznych mówią, że wraz z gen. Rydzem - Śmigłym uda się do Paryża minister Beck.

(—) Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie o zakazie sprzedaży pism pornograficznych na dworcach kolejowych.

(—) Zarząd Związku Dziennikarzy przekazał sprawę oszczerczego artykułu red. Stpiczyńskiego sądowi koleżeńskiemu przy Syndykacie warszawskim.

(—) Minister w. r. i o. p., prof. Świętosławski, zwolnił z obowiązków kuratora okręgu szkolnego warszawskiego, p. Ignacego Pytlakowskiego, i równocześnie zamianował kierownikiem tego okręgu p. Wiktora Ambroziewicza, dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie.

(—) Na ul. Zgierskiej karetka pocztowa najechała na tramwaj. Dwaj funkcjonarjusze poczty odnieśli rany.

(—) Magistrat przystępuje do budowy pierwszego szaletu publicznego w Parku Sienkiewicza.

—:0:—

Przelotne chmury.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 20. 8. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 20 stopni powyżej zera.

Najniższa temperatura w nocy wynosiła 17 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751 mm. Tendencja barometryczna — spadek ciśnienia.

Przewidywana w dalszym ciągu pogoda słoneczna.

Słabe wiatry południowo-wschodnie.

—:0:—

Przyjemne z pożytecznem

LONDYŃSKIE KURSY WAKACYJNE

CIESZĄ SIĘ DUŻĄ FREKWENCJĄ CUDZOZIEMCÓW

Londyn, w sierpniu

Utarł się w ostatnich latach zwyczaj, że w okresie, gdy szkoły dla młodzieży zamykają swe podwoje, na całym świecie czynne są uczelnie dla dorosłych. Korzystając z krótkiego urlopu uzupełniają oni swoją wiedzę, zwłaszcza w zakresie języków obcych. Największą chyba frekwencją cieszy się włoska wszechnica dla cudzoziemców w Perugji, odwiedzana chętnie przez obcokrajowców, pragnących zaznajomić się z piękną mową Dantego, wspaniałą i dawną kulturą romańską, oraz przy sposobności odwiedzić pobliski Asyż z jego pamiątkami i zabytkami.

Również i na terenie Wielkiej Brytanji funkcjonują różne szkoły wakacyjne, z których najciekawszą są angielskie kursy wakacyjne dla cudzoziemców w londyńskiej City.

Kursy trwają trzy tygodnie. Na wykładach widzimy ludzi średniego wieku, którzy z całą skrupulatnością wykonywują zadania domowe, za jakie nawet otrzymują stopnie.

Przy zwiedzaniu powyższej szkoły dowiedzieliśmy się, że w roku 1933 liczyła osiemnastu studentów w wieku powyżej lat trzydziestu, a również i jednego handlowca w 59 roku życia. Obecnie liczba słuchaczy wzrosła wielokrotnie.

Zakres kursów obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy: dziennikarze przyjeżdżają tutaj poto, by zgłębić wszelkie arkana prasy brytyjskiej, prawnicy mają na celu zapoznanie się z prawem angielskiem, urzędnikom chodzi o zaznajomienie się z administracyjnemi przepisami i gospodarczemi warunkami Anglji.

Zdarza się jednak niekiedy, że istnieje zdumiewający kontrast pomiędzy zwykłem zajęciem, czy też fachem danego studenta, a przedmiotem, który tutaj studjuje.

Przybyły, naprzykład, niedawno trzy zakonnice z Austrji. Niewątpliwie były nauczycielkami w internacie klasztornym, niemniej jednakże okazywały wielkie zainteresowanie przy zwiedzaniu fabryk, wytwórni samochodów i zakładów mleczarskich, co zawsze wchodzi w zakres kursów.

Ponadto wśród tegorocznych „studentów" zauważyliśmy 53-letniego profesora francuskiego liceum, kupca tejże narodowości, lat 39, inżyniera-chemika, handlowca z Czechosłowacji, niemieckiego administratora nieruchomości, freblankę-Austrjaczkę i kilka młodocianych biuralistek różnej narodowości, a wreszcie korektora drukarni z Szwajcarji i żołnierza-Francuza.

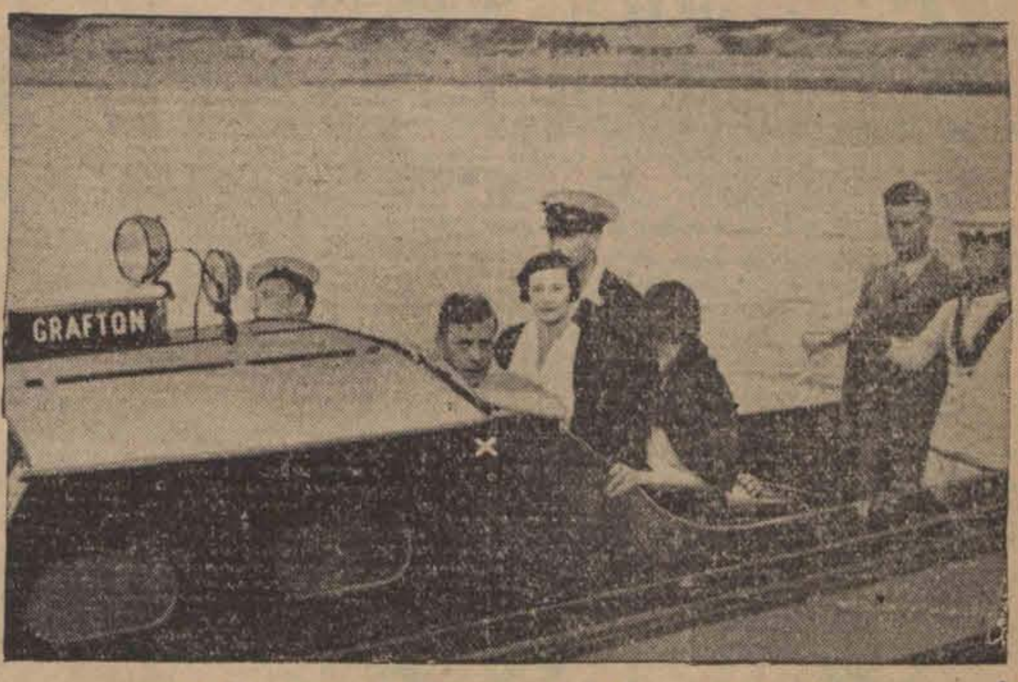
Przejęcie, z jakiem ci różnorodni „studenci" słuchają wykładów, jest naprawdę podziwu godne, ale zgoła zdumiewający typ słuchacza stanowi pewien Hiszpan, który, przyjeżdżając do Londynu na kursa wakacyjne, dosłownie nic nie umiał po angielsku. Mimo to nie opuszczał żadnego wykładu ani pokazu. Po trzech tygodniach oświadczył, że studja dostarczyły mu wiele przyjemności, i istotnie ku zdumieniu profesorów i przygodnych kolegów nauczył się rozumieć i nieźle mówić po angielsku, a także zdobył niezaprzeczalny zasób wiadomości.

Największem powodzeniem w roku bieżącym cieszą się wykłady historji Londynu, na które zbierają się przedstawiciele siedemnastu narodowości.

Bull.

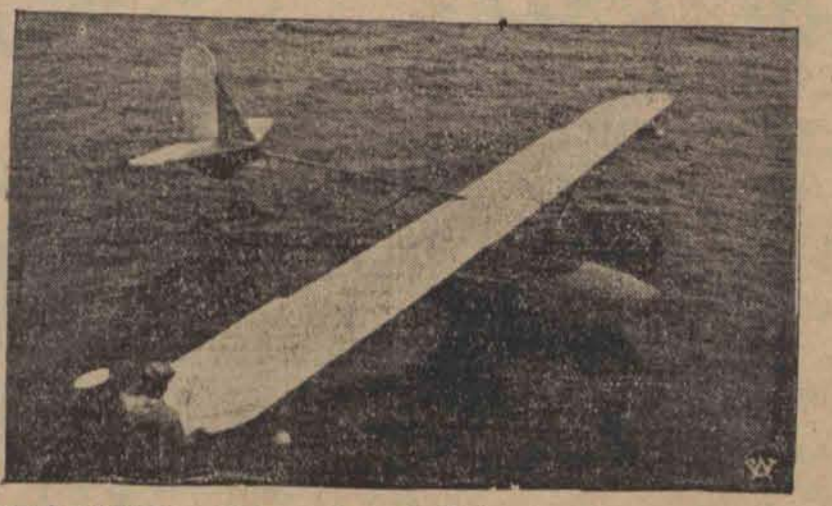
—:0:—

KRÓL EDWARD W JUGOSŁAWJI.



Król (x) podczas przejażdżki motorówką w okolicach Splitu.

Starty polskiego wodnoszybowca na morzu.



Nad brzegami polskiego morza w zatoce Puckiej odbywają się obecnie pierwsze w Polsce loty morskie na wodnoszybowcu. Zdjęcie przedstawia wodnoszybowiec „M. T. I." konstrukcji polskiej w chwili wyjazdu na start.

GDY KOMUNISTA UDAJE KAPŁANA...

Salwa do ambony.

Prasa francuska donosi o incydencie, jaki wydarzył się w pewnej miejscowości hiszpańskiej w pobliżu Hendaye podczas opanowania miasta przez czerwone wojska rządowe. Komuniści zajęli miejscowy kościół Zbawiciela, który całkowicie splondrowali. W pewnej chwili jeden z nich, ubrawszy się niepostrzeżenie w szaty liturgiczne kapłańskie, wszedł na ambonę, chcąc wygłosić zeń „dla kawału" kazanie a raczej przemówienie, natrząsające się z kościoła i duchowieństwa.

W chwili gdy komunista ukazał się na ambonie w swym przebraniu, towarzysze jego, sądząc, że jest to prawdziwy kapłan wycelowali w niego karabiny i dali ognia, zabijając go na miejscu. W ten sposób kara nastąpiła bezpośrednio.

—oOo—

Skarga na zakonnice.

Znamienny wyrok sądu amerykańskiego.

Jak donosi tygodnik „America", sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych ogłosił wyrok w spawie, która posiada ogromne znaczenie dla katolickiego społeczeństwa tego kraju.

Chodzi o to, że w bardzo wielu szkołach publicznych w Ameryce przewidziane w programie nauczania lekcje religji wykładają zakonnice katolickie. Oczywiście zakonnice te ubierają się w szaty zakonne. Nie podobało się to bardziej radykalnie i wrogo do Kościoła nastrojonym elementom pośród rodziców uczących się dzieci. Do sądu złożono dziwną skargę na zakonnice, że, nosząc szaty zakonne, obrażają uczucia „wolnościowe" obywateli i nadużywają swych praw, szkoły bowiem, w których wykładają, nie są szkołami wyznaniowymi lecz państwowymi.

Otóż wyrok sądu najwyższego w powyższej sprawie daje pełną satysfakcję katolikom; skarga została oddalona i sąd w długim orzeczeniu umotywował swą decyzję tym, że, stosownie do istniejącej w Stanach Zjednoczonych konstytucji, każdemu wolno jest ubierać się, jak mu się podoba, pod warunkiem nieobrażania uczuć przyzwoitości. „Według pojęcia wolności, która stanowi kamień węgielny naszej amerykańskiej konstytucji — oświadczają sędziowie— i na której opiera się zawsze nasz rząd, jest oczywista obowiązkiem państwa organizowanie szkół dla wszystkich dzieci, jednakowóż państwo to nie ma prawa tworzyć jednego wspólnego schematu dla całego szkolnictwa i zmuszać dzieci, by się uczyły jedynie u nauczycieli przez to państwo wyznaczonych..."

Wyrok powyższy, ma doniosłe znaczenie dla katolików amerykańskich, którzy posiadają w Stanach Zjednoczonych bardzo gęstą sieć szkół i wyższych uczelni, mimo, że stanowią jedną szóstą całego zaludnienia. Ogółem katolickich szkół powszechnych jest 7,885 (2,159,652 dzieci); szkół średnich —2,159 (271,786 dzieci); wyższych uczelni —151 (91,493 studentów).

—:0:—

W. SCHEIDER

„CYRULIK"

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Ależ panie Jino! — rzekła, śmiejąc się. — W ten sposób przemawiać do kobiety? Nie poznaję pana!... — Zwróciła się do Leny. — Zdaje mi się, że znam panią. Czy pani nie pracowała u fryzjera w Chełmnie?... Tak? No, widzi pani, mam dobrą pamięć! W zeszłym roku bywałam dość często u was w zakładzie, a pani mi robiła manicure. Prawda?

Nagle Lena zasłoniła twarz dłońmi i zaczęła płakać rozpaczliwie. Opadła spowrotem na kanapkę.

Pani Karlińska pokręciła głową:

Jino już oprzytomniał trochę i chciał się koniecznie usprawiedliwić.

— Pani Zosiu, proszę mnie wysłuchać. Znam tę dziewczynę o tyle, że gospodarowała u Mirka i Antka. Gdy odjeżdżaliśmy z Warszawy, miała pozostać i...

— Dobrze, dobrze, później... — przerwała pani Karlińska, popchnęła go łagodnie i przymknęła za nim drzwi.

Stał na pokładzie i nie wiedział, co teraz począć. Sytuacja przedstawiała się fatalnie. Lena opowie niewątpliwie, w jakich warunkach żyją jego obaj przyjaciele, a tego wystarczy, by wzbudzić poważne podejrzenie pani Karlińskiej. W ciągu dzisiejszego dnia mówiła mu kilka razy, jak wielką wagę przywiązuje do prawdomówności. Co teraz będzie, jeśli wyjdą najaw wszystkie jego nawet najbardziej niewinne kłamstwa?...

Zapalił papierosa w nadziei, że to mu przywróci jasność umysłu. W ciężkiej zadumie chodził nerwowo po szczupłej przestrzeni pokładu. Jak usprawiedliwić teraz różne odchylenia od prawdy, podyktowane przez głupią, a chorobliwie wrażliwą ambicję?... Wyjął chustkę i otarł czoło, zroszone potem. Wszystko przepadło, nie widział dla siebie żadnego wyjścia.

Przystanął nadsłuchując. Z kajuty dolatywał dość wyraźnie głos pani Karlińskiej. Zadawała pytania, coś tłumaczyła, przekładała cierpliwie, znów pytała — Lena nie odpowiadała. Przynajmniej jej głosu nie słyszał.

Mój Boże! — westchnął w duchu. — Gdyby naprawdę milczała!... A może się uparła? Przecież jest jeszcze bardzo młoda, a gdy dziecko czegoś nie chce powiedzieć, żadna siła go nie zmusi. O, mój Boże, gdyby rzeczywiście się uparła!...

Po kilku minutach pani Karlińska wyszła sama z kajuty.

— Nic, ani słowa! — rzekła, wzruszając ramionami. — Strasznie uparta. Jedźmy, panie Jino, może znów zaśnie...

W tym momencie z kajuty wypadła nieoczekiwanie Lena, wyskoczyła na brzeg i znikła w zaroślach.

Jinowi spadł kamień z serca. Pani Karlińska popatrzyła za nią i znów pokręciła głową:

— Dziwna historja...

— Pani Zosiu, mogę pani wszystko wytłumaczyć.

— Czy warto? Ułoży pan na poczekaniu nową nowelkę...

— Ależ pani Zosiu, niech pani wysłucha mnie pierwej! To jest bardzo prosta historja, w której niema nic tajemniczego ani romantycznego. Ta dziewczyna jest kuzynką Mirka i Antka.

— Prawdziwa kuzynka?

— Najprawdziwsza, jaka tylko może być. Niedawno przyjechała do nich w odwiedziny, no i została w Warszawie, bo się chciała uczyć malarstwa.

— Mówił pan przedtem, że gospodarowała u kuzynów.

— Tak. Odwdzięczała się w ten sposób za lekcje.

— Dobrze, a skąd się znalazła w motorówce? Dlaczego spała tu w kajucie?

— Pani Zosiu, przysięgam pani, że o tem nie mam najmniejszego pojęcia! Kiedyśmy wyjeżdżali z Warszawy, miała zostać i pilnować domu. Nie wiem, co się stało... Może się zakochała w którymś ze swoich kuzynów... może się obawiała sama jedna w mieszkaniu... albo chciała zażartować, zrobić niespodziankę. W każdym razie...

— Zostawmy to do jutra — przerwała mu pani Karlińska. — Zdaje mi się, że historja jest bardziej zawiła, niż pan usiłuje ją przedstawić. Dziś jestem w takiem usposobieniu, że nic nie chcę słyszeć o pańskich flirtach i wobec tego daruję panu wspaniałomyślnie ten grzech. — Roześmiała się pogodnie, pogłaskała go czule po głowie i dodała: — Nie mówmy o tem, Jino, wszystko jest w porządku.

Nie rozumiał tej kobiety. Im dłużej przebywał z nią sam na sam, tem większą stawała się dlań zagadką.

Pani Karlińska usiadła do steru, Jino ściągnął prędko kotwicę, włączył motor i łódź pomknęła po rzece.

XX.

Następnego dnia pani Karlińska zbudziła się dopiero o dziesiątej.

Wiatr kołysał lekko zasłonami w oknach i uchylając je chwilami, wpuszczał do pokoju promienie słońca; mrużyła oczy, ilekroć padły na twarz. Spała jak zawsze przy otwartych oknach, więc słyszała wszystko, co się działo na dworze: naprzykład w tej chwili skrzypiał żwir— ktoś przechodził pod jej oknami.

Wtuliła głowę w poduszki i przymknęła oczy. Opadły ją wspomnienia: kolacja, salon, Jino czytający swoją nowelkę, przystojna dziewczyna w kajucie, przejażdżka Wisłą przy księżycu — jak na jawie przeżywała powtórnie wszystkie wspomnienia, tylko teraz przesuwały się one ze znacznie większą szybkością.

Ogarnęło ją nagle uczucie błogiego, beztroskiego szczęścia. Jak lekko się oddychało! Żadnych powikłań, żadnych zgryzot czy niepewności, leżącej bolesnym ciężarem na duszy — świat się wydawał piękny i wesoły.

Wczorajszy dzień był dniem dotąd nieznanej miłostki, raczej flirtu, który rzeźwił i upajał jak szampan, odpędzając niespokojne czarne myśli. Cudna gra o niezwykłych skutkach, bo teraz już się nie obawiała przyjazdu Nalanda! Wymknęła się spod jego wpływu i na zawsze...

Jino?!... Sen bez cienia rzeczywistości! Coś, o czem się tylko marzy i co pozostaje nieuchwytne dla świadomości... Sen na kilka dni, na parę tygodni...

Może jeszcze ujrzy go kiedyś — w Londynie, we Wiedniu, w Paryżu, na drugiej półkuli, w Polsce ostatecznie — zawsze będzie uszczęśliwiona szczerze z tego spotkania, ale... ale nic więcej.

Bo Jino był jak dziś — był momentem w życiu bez jutra, piękną chmurką, która przeciągnęła, rozwiała się i kto wie, czy kiedykolwiek jeszcze raz powstanie z niczego, by w nic się obrócić...

Kochała go?

O, tak, nawet bardzo! Przecież myślała o nim od chwili przebudzenia się, czuła ciągle jego niepojęty, orzeźwiający wpływ, któremu zawdzięczała przedewszystkiem swoją wolność... Nigdy go nie zapomni, lecz na tem koniec, bo Jino jest chmurką, tylko przelotną chmurką...

Wstała. Uczuła nagle, że jest głodna jak nigdy. Narzuciła lekki szlafrok i przeszła do sąsiedniego saloniku, oddzielonego od sypialni jedynie portjerą — tu chciała wypić śniadanie w samotności i zastanowić się, jak ułożyć dzień dzisiejszy.

Podniosła rolety i szerokie strugi promieni słonecznych zalały pokój. Wychyliła się z okna — ani żywej duszy.

Gdzież są nasi goście? — pomyślała, naciskając guzik dzwonka elektrycznego.

Weszła pokojówka:

— Dzień dobry pani!

— Dzień dobry, Magdo. Cóż to nikogo niema w domu? Dlaczego tak cicho?

— Proszę pani, pan dziedzic pojechał w pole. Pan Pada... taki czarny... wstał o siódmej, nic nie jadł na śniadanie, tylko wypił pół szklanki mleka i gdzieś poszedł. Zdaje się, pojechał do miasta swoją łódką, bo słyszałam, jak furczało na rzece. Tamci panowie są na tarasie... Przepraszam panią, ale coś musi być... bo siedzą tak smutnie, nie rozmawiają, a ten wysoki, taki wesoły — ani się uśmiechnie...

— Dobrze, Magdo — przerwała pani Karlińska. — Podaj mi tu śniadanie i powiedz tym panom, że niedługo do nich przyjdę.

Uśmiechnęła się, gdy pokojówka wybiegła z pokoju. Zrozumiała doskonale, poco Jino pomknął do miasta i dlaczego obaj malarze byli zdenerwowani — wszystkiemu było winne niespodziewane zjawienie się przystojnej dziewczyny, tak zwanej kuzynki.

Dowiem się, co to wszystko znaczy— pomyślała, wracając do sypialni.

Tu też podniosła rolety i przechodząc koło tualetki, zatrzymała się — szkatułka, w której przechowywała biżuterję, wbrew zwyczajowi była otwarta. Zbliżyła się i stwierdziła ze zdumieniem, że szkatułka była pusta...

Po wypadku w Londynie, gdy jej zginął drogocenny sznur pereł, już nie nosiła prawdziwych klejnotów, lecz bardzo dobrą imitację, zamówioną zaraz po kradzieży u jednego z najlepszych złotników medjolańskich i prawdziwą biżuterję złożyła do safe'u.

Gdzież się podziała imitacja — potrójny sznur pereł, kilka bransoletek i pierścionków?... Przecież wczoraj wieczorem złożyła wszystko do szkatułki, znajdującej się jak zwykle w tualetce, która stała między oknami. Wróciła do siebie około trzeciej, nie zapaliła światła, bo w pokoju było dość widno. Rozbierając się, nie zdjęła tylko obrączki i zegarka, resztę — zdawało się — wrzuciła do szkatułki i zamknęła ją prawdopodobnie, bo ta czynność powtarzana codzień już weszła w przyzwyczajenie.

Po krótkim namyśle doszła do wniosku, że jednak mogło być inaczej choćby dla tej prostej przyczyny, że nie przywiązywała zbytniej wagi do tych drobiazgów wiedząc, że są tylko imitacją.

Wysunęła wszystkie szuflady, zaglądała do wszystkich możliwych kątów, odsuwając nawet meble, z wzrastającym niepokojem przeszukała starannie jeden pokój, potem drugi... Nic, ani śladu! Biżuterja znikła.

Więc kradzież? Na samą myśl zrobiło się jej przykro i nieswojo.

Poczęła się zastanawiać: drzwi, łączące jej pokoje z resztą mieszkania, były zamknięte i to nie ulegało wątpliwości, ponieważ sama je otworzyła przed wejściem służącej...

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z radością powitał Żoliborz zapowiedź otwarcia z bieżącym rokiem szkolnym nowego państwowego gimnazjum żeńskiego — gimnazjum imienia Aleksandry Piłsudskiej. Będzie to właściwie przemianowanie istniejącej od roku w odpowiednio przerobionym lokalu w Hotelu Oficerskim filji państw. żeńskiego gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej, którego centrala mieści się przy ul. Marszałkowskiej 122. Dyrektorką nowego 16 z rzędu państwowego gimnazjum w Warszawie pozostaje dotychczasowa kierowniczka filji p. dr. Janina Lubecka. Obok przekształcenia filji gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej na samodzielne gimnazjum dla Żoliborza, w stolicy przekształcony zostanie cały szereg szkół na gimnazja zawodowe. I tak kilka szkół handlowych przekształcono na gimnazja kupieckie, jak np. męskie państwowe gimn. im. Stanisława Szczepanowskiego, prywatne kupieckie gimn. żeńskie Julji Jankowskiej-Statkowskiej, męskie kupieckie — Koło Prażan, żeńskie — Stow. Kaniowczyków i Żeligowczyków, koedukacyjne — Tow. Oświaty Zawodowej itp. Ważne znaczenie będzie miało otwarcie miejskiego gimnazjum żeńskiego krawieckiego przy ul. Kazimierzowskiej. We wszystkich tych szkołach rok szkolny rozpoczyna się z dniem 3-go września.

* * *

W okresie od września 1935 r. do końca kwietnia 1936 r. frekwencja w kinoteatrach stołecznych osiągnęła 8.499.052 widzów, czyli w porównaniu z poprzednim sezonem 1934 r., frekwencja wzrosła o 10,8 proc. Analogicznie do wzrostu frekwencji zwyżkowały wpływy kasowe kinoteatrów, gdyż z 5.844.946.17 zł. w sezonie 1934-35, wzrosły do 6.335.671.75 zł. w sezonie 1935-36, czyli o 8,4 proc. Jak wynika z zestawień, w kinoteatrach warszawskich zaznaczyła się pewna poprawa.

* * *

Władze zatwierdziły już ostatecznie wynik konkursu na projekt gmachu urzędu patentowego przy ul. Rozbrat w Warszawie. Sąd zakwalifikował jako najlepszą pracę prof. Świerczyńskiego, twórcy gmachu B.G.K. na Nowym Świecie. Projekt rozwiązał również sposób zabudowania okolicznych terenów, gdzie staną domy ZUPU. Projekt prof. Świerczyńskiego posiada duże walory estetyczne i zapoczątkuje serję budowli, które będą dostosowane do gmachu urzędu patentowego.

* * *

Rektorat Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego ustanowił dodatkowy termin zapisów dla kończących służbę w wojsku w m. wrześniu rb. Zapisy dla tej kategorji nowych studentów odbędą się w drugiej połowie m. października rb. W interesie wojskowych kończących odbywanie służby czynnej wskazane jest jednakże, wcześniejsze nadsyłanie pocztą deklaracyj do Uniwersytetu.

——:0:——

Krateczki.

TŁUSTE KURCZAKI CHUDEGO SPASIORA.

Pim przepowiada, piękną pogodę. Może. Narazie rzeczywiście wypogodziło się. Ludzie cieszą się strasznie z tego powodu i każdy spotkany znajomy zaczyna i kończy rozmowę wyrazami radości, że znowu jest ciepło, ładnie, pogodnie itd.

Nie mogę tego zrozumieć. Gdy cieszy się z ładnej pogody gość, który właśnie jedzie na urlop —, w porządku. Ma chłopak rację, że się cieszy. Ale co z ładnej pogody nam, którzy musimy siedzieć w mieście? Przyznaję, że wolę chłodek i lekki deszczyk. Przynajmniej wtedy nie duszę się w paskudnem, brudnem mieście, koszula nie przepaca się w pięć minut po jej włożeniu, nie muszę ciągle pić wody sodowej z sokiem i bez, nie muszę wdychiwać kurzu i wyziewów rynsztokowych.

Z tych właśnie względów nie skaczę do góry z radości, czytając Pima i pocieszam się tem tylko, że Pim nie jest dzięki Bogu nieomylny i może jednak zrobi się znowu trochę chłodniej.

Ludzie wymyślili tyle pięknych gazów trujących, tyle ślicznych maszyn powiększających w genjalny sposób liczbę bezrobotnych, tyle armat strzelających coraz większemi pociskami i coraz dalej, a nie mogą wymyśleć sposobu któryby pozwolił mieszkańcowi miasta nie męczyć się nie dusić się, nie pocić się w upalne dni. Ani woda sodowa ani lody nie przynoszą przecież istotnej ulgi. Jeśli człowiek nie może siedzieć cały letni dzień w wodzie, jest mu gorąco jak cholera. A jeśli nawet miałby czas, żeby cały dzień pluskać jak rybka na szaro w rzece to w moim fatalnym mieście niema rzeki. Jest basen. Są dwa baseny. Ale nie jestem taki znowu odważny, aby kąpać się w basenie. Jestem natomiast człowiekiem przezornym i gdy namawiano mnie na kąpiel w basenie, wziąłem z tego basenu trochę wody i posłałem na wszelki wypadek do analizy:

Analiza brzmiała następująco:

„Cukier — nieobecny. Białko — minimalne ślady. Leukocyty — nieobecne. Barwiki krwi — ditto".

A propos ditto opowiadano mi wczoraj świetny kawał. Jakiś kupiec przegląda w domu, w towarzystwie żony rachunek z fabryki. Czytają go wspólnie: 5 sztuk kamgarnu — 120 złotych, 6 sztuk ditto — 145 złotych, 2 sztuki płótna nr. 100 — zł. 38, 3 sztuki ditto — zł. 57, — W pewnym momencie żona zapytuje:

— Mój kochany, co to jest właściwie za towar „ditto".

— Ditto? Przyznam ci się, że nie wiem Ale jutro będę w fabryce, to spytam ich o ten ditto?

Nazajutrz mąż wraca do domu. Żona na wstępie zaraz go pyta?

— No, i dowiedziałeś się, co to jest ditto?

— Dowiedziałem się.

— No? Co?

— To że ja jestem idjota, a ty jesteś ditto.

NA RYNKU.

A teraz od dowcipów do smętnego życia:

Antoni Spasior z zawodu złodziejaszek ukradł na rynku dwa kurczaki. Spasior mimo tłustego nazwiska jest chudy, kurczaki były tłuste, więc ukradł. Niby co miał zrobić? Gdyby był ogrodnikiem, sadziłby i wąchał rezedę, a że jest złodziejem więc ukradł.

Ale złapano go i następnie skazano na 4 miesiące więzienia.

Tak to w życiu bywa, gdy człek niema szczęścia.

Jerzy Krzecki.

Najlepiej sprawdzać rulony...

Urzędniczka pocztowa poszkodowana na 50 złotych

ŁÓDŹ, 20. 8. — W dniu 19 sierpnia Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał ciekawą sprawę.

Chodziło o oszukanie urzędniczki pocztowej i przywłaszczenie sobie na jej szkodę 50 zł.

Oskarżonym jest Jan Wieczorkowski, dozorca domu.

Sprawa przedstawiała się następująco:

W dniu 27 czerwca oskarżony wpłacał na poczcie z polecenia swego chlebodawcy p. Kostkiewicza 1750 zł. Część pieniędzy (w srebrze) była zawinięta w rulonie i opakowana.

Napis na niej oznajmiał, iż zawiera 200 zł. Wieczorkowski jednak twierdził iż jest w niej 250 zł., dołączył tu bowiem także pieniądze swoje, przeznaczone na sprawunki i prosił urzędniczkę by mu te 50 zł. zwróciła.

Urzędniczka uwierzyła i nie przeliczywszy rulonu, dała Wieczorkowskiemu 50 zł. w banknocie oraz z pokwitowaniem na sumę 1750 zł.

Gdy dozorca oddalił się, urzędniczka licząc pieniądze zauważyła brak 50 zł.

Sprawa znalazła się w sądzie.

Niestety urzędniczka nie mogła dowieść winy oskarżonemu. Przy kasie nie było świadków, a on sam twierdzi, iż wcale nie wycofywał żadnych pieniędzy, a 50 zł. dostał od żony na zapłacenie weksla. Zresztą urzędnicy powinni zawsze liczyć pieniądze które otrzymują, zwlaszcza, że wiszące wszędzie w urzędach napisy „Po odejściu od kasy żadne reklamacje nieważne" ich także obchodzą — oznajmia obrońca. Sąd stanąwszy również na tem stanowisku oskarżonego uniewinnił..

Warto zaznaczyć, że pani I. dwadzieścia lat pracuje już na poczcie i nigdy dotąd nie miała żadnych braków w kasie.

DWA TRUPY OBOK KAPLICZKI.

Nieszczęśliwa miłość żonatego człowieka.

Z Sambora donoszą:

Wczesnym rankiem natknęli się przechodnie na leżące o pół kilometra za miastem w polu obok kapliczki św. Barbary zwłoki mężczyzny i kobiety. W denatach zidentyfikowano niebawem 35-letniego Michała Kostusia, zam. przy ul. Powtórnia i kochankę jego 22-letnią Anastazję Woźniak. Wszczęte natychmiast dochodzenia policyj ne ustaliły, że w tym wypadku ma się do czynienia ze wspólnem samobójstwem, które zostało dokonane jeszcze około północy. Kostuś strzelił z karabinu swej kochance za jej zgodą w pierś, a następnie kiedy przekonał się, że kochanka już nie żyje, pozbawił się sam życia. Z pozostawionych przez Kostusia listów wynika, że przyczyną desperackiego kroku była niemożność wspólnego pożycia, gdyż Kostuś zmuszony był przed kilkoma miesiącami ze względów finansowych poślubić kobietę starszą od niego o kilkanaście lat.

Trzej motocykliści zderzyli się z wozem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie między Osiem a Żurem wydarzył się następujący wypadek, który mógł łatwo pociągnąć za sobą śmierć trojga osób, trzech mężczyzn w sile wieku.

Z jednej strony jechał szosą motocykl z przyczepką własność Franciszka Butkowskiego, kierowany przez szeregowca Stefana Butkowskiego z Torunia; jako trzeci siedział na motocyklu jeszcze Marjan Butkowski. Tą samą szosą jechał wozem rolnik Andrzej Bączek z Żura. Z niewiadomych dotąd przyczyn nastąpiło zderzenie się motocyklu z wozem. Skutki były fatalne, bo kiedy wóz i koń jak i woźnica wyszli z wypadku cało, trzej pasażerowie wraz z maszyną wylądowali nieszczęśliwie i z okaleczeniem.

Ofiarami wypadku zajął się natychmiast przywołany lekarz z pobliskiego Osia i stwierdził: u Franciszka Butkowskiego kontuzję prawego stawu barkowego, u Marjana obrażenia twarzy i ogólne kontuzje, u Stefana złamanie lewego obojczyka. Butkowscy po przewiezieniu autem do Laskowic odjechali do Bydgoszczy pociągiem.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 20 SIERPNIA.

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert orkiestry 56 p. p. — z Poznania
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Pogadanka dla dzieci — z Wilna
16.00 Koncert z Ciechocinka
16.45 „Nauczyciel a obrona narodowa"— odczyt
17.00 Recital skrzypcowy Szymona Bakmana
17.25 Bolesław Woytowicz: Koncert fortepianowy w wykonaniu kompozytora z towarzyszeniem orkiestry P. R.
17.50 Pogadanka z Poznania
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Gałązka oliwna" — słuchowisko
19.45 Koncert muzyki węgierskiej — z Poznania
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Nasze pieśni — odśpiewa Zofja Wyleżyńska — z Wilna
21.15 Koncert z Poznania
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Programy lokalne
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadanka techniczna — wygłosi Wacław Gawroński
18.10 Dokąd jechać w święto?
18.15 Recital fortepianowy Stanisławy Pawlikowskiej
18.40 Koncert reklamowy
22.20 Muzyka z płyt

PIĄTEK, 21 SIERPNIA.

RASZYN

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt

I J. ANDRIEU

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

Niewiadomo było ile dać lat baronowi Gonzadze Letitre!

„On jest nadzwyczajny!" „Nie starzeje się!" Jak myślicie czy naprawdę przekroczył już pięćdziesiątkę? — mówili dalsi i bliżcy znajomi między sobą.

Pan baron Gonzaga Letitre uśmiechnął się pod wąsem, gdyż już przed dwoma laty skończył sześćdziesiątkę.

Dzisiaj spieszył się bardzo na majówkę ze swoją przyjaciółką Bertą Duproscy. Kwadrans zaledwie pozostawało mu czasu na przebycie dość długiej drogi od swego pałacyku przy ulicy Lile do mieszkania wynajętego dla Berty Duproscy przy alei de Vililers.

W tem lokaj zapukawszy dyskretnie wszedł do sypialni niosąc kopertę na tacce

— Panie baronie — meldował — oddano ten list, odźwiernej przed chwilą.

— Jaki dziwny charakter pisma! Co to takiego? — myślał baron Letitre rozdzierając kopertę.

Był to list anonimowy następującej treści:

„Stary głupcze! Wydaje ci się, żeś młody i piękny. O, jakże grubo się mylisz! Jak ośmieszasz się, wobec Berty Duprosay, która poznała się na tobie i zdradza cię. Jeśli nie wierzysz mi, ptasi mózgu, zamiast iść do klubu wieczorem zajdź o godzinie szóstej pod numer 13 bis ulicy Gay-Lussoc. Niejaki pan Remigjusz Mansur udzieli ci interesujących szczegółów w tej sprawie".

Baron Gonzaga Letitre był człowiekiem czynu i nagłych decyzyj. Nagryzmolił więc do Berty kilka słów następującej treści:

„Droga i słodka moja dziecino! Niespodziewana sprawa zatrzymuje mnie w domu, czem jestem, bardzo a bardzo zmartwiony. W połowie jednak będę już wolny i przyjadę o wpół do pierwszej, czyli w porze śniadania po ciebie.

Ściele się do twoich stópek twój Gonzaga"

Polecił wręczyć list adresatce niezwłocznie, sam zaś wskoczył do swego samochodu i podążył pod numer 13 bis ulicy Gay-Lussoc.

— Pan Remigjusz Mansur? — spytał odźwiernej wszedłszy do skromnej kamienicy.

— Szóste piętro, drzwi na lewo. — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Zadzwoniwszy do wskazanych na szóstem piętrze drzwi nie czekał długo... — Otworzył mu sympatyczny młody człowiek wysokiego wzrostu i pogodnej twarzy, w której jarzyło się dwoje czarnych oczu o bardzo łagodnym jakkolwiek ognistym wyrazie.

— Pan Remigjusz Mansur?... — odezwał się przybyły.

— We własnej osobie. Z kim mam zaszczyt? — mówił gospodarz domu.

— Baron Gonzaga Letitre.

— Proszę. Niech pan raczy wejść do mieszkania.

Dwaj mężczyźni znaleźli się w niskiej lecz jasnej sali o dwóch oknach Skromne jej umeblowanie stanowiły: sofa, biurko, trzy krzesła i kilka innych drobnych sprzetów. Białe firanki i parę doniczek z kwiatami dodawało kobiecego wdzięku temu spartańskiemu wnętrzu.

— Panie Mansur — zaczął baron z punktu — nie będę obwijał rzeczy w bawełnę, nie będę kołował, tylko spytam wprost: pan zna pannę Bertę Duprosay, artystkę Opery?

— Panie baronie Letitre — odparł młody człowiek —odpowiedź moja będzie równie jak pańskie pytanie bezpośrednia: Berta Duproscy jest moją narzeczoną od trzech miesięcy.

Spokojny i pewny siebie głos gospodarza domu zdetonował barona.

— Pan wiedział jednak — indagował po chwili milczenia dalej — że Berta... od dwóch lat

— Wiem przerwał mu młody człowiek — że Bertę łączą od dwóch lat bliskie stosunki z panem. Wiem, że pan jest niesłychanie dobry i uprzedzający dla niej. Ale... jestem jak ona rodem z Vijeneuve - les Avignon.. znamy się od dzieci... kocham Bertę od najmłodszych lat... Przybywszy do Paryża dla dokończenia artystycznych studjów spotkałem ją przypadkiem i... wzajemna nasza miłość bez zastrzeżeń poprowadzi nas do ołtarza niebawem.

—Berta zamierzała właśnie rozmówić się dziś lub jutro z panem Powiedzieć panu wszystko.... Tak. Wszystko. I.... pożegnać się z panem.

— Pożegnać się ze mną? Ha! Zobaczymy! — zawołał wzbudzony baron Letitre i oddalił się trzaskając drzwiami.

* * *

— Cóż to niespodziewana sprawa spadła ci „mój przyjacielu z nieba? pytała Berta Duproscy, barona, gdy w dziesięć minut potem zjawił się u niej.

— Niebanalna, kochanie. Wracam od niejakiego.. Remigjusza Mansura. — odparł zapytany.

— A-! No i co?... — pochwyciła zaskoczona artystka.

— Jakto „no i co?! — oburzył się baron — myślisz, że zaakceptuję wasze plany? Zechcesz zrobić mi przyjemność moja Berto, i dać temu chłystkowi odprawę!

— Ja kocham tego „chłystka", Gonzago! — odparła poważnie — on będzie moim mężem za sześć tygodni. Miałam oznajmić ci to dziś właśnie.

Oszalałaś chyba! Remigjusz Mansur jest biedny, a ty lubisz wszystko co piękne i... ..drogie. Pomyśl nad tem Berto — upominał ją rozmówca.

— Tak!.. Zapewne.. Dotychczas!.. Ale teraz.. kiedy kocham Remigjusza nad wszystko — zauważyła głębokim tonem.

— Widzisz, mój drogi — ciągnęła po chwili milczenia dalej, opierając główkę o jego ramię — byłeś dobry i uprzedzający dla mnie.... dałeś mi wszystko... wszystko prócz ...tej ekstazy upojenia, jakiej doznają w objęciach ukochanego! Zrozum mnie i przebacz mi, jeśli sprawiam ci przykrość ale... pieniądze twoje nie mogą mi dać tego gorączkowego wyczekiwania chwili, kiedy go zobaczę... .

— Tak, rozumiem cię — szepnął, gdy zamilkła ty kochasz tak jak się kocha mając lat dwadzieścia pięć, podczas gdy ja kocham jak człowiek liczący sześćdziesiąt dwa lata. Ach, Berto, gdybyś wiedziała!.

Zarzuciwszy mu ręce na szyję ucałowała go w oba policzki: mówiąc:

— Co ty pleciesz, Gonzago! Wyglądasz na lat pięćdziesiąt najwyżej. I zobaczysz, zobaczysz, mój drogi, że za miesiąc Bertą, będzie jakaś Renia, Janka czy Zuzia!.

— Zamilcz, Berto! Posłuchaj mnie! Zrób mi łaskę i daruj mi miesiąc jeszcze! Słyszysz? Jeden miesiąc tylko!

Błagał tak długo i tak gorąco, że uległa jego prośbie. Przyrzekła być jego przyjaciółką przez miesiąc jeszcze, poczem....

Tego wieczoru pan baron Gonzago Letitre nie zmienił swego trybu życia w niczem, poszedł jak zwykle na obiad do klubu i zrobił swoją codzienną partję wista.

Gdy odchodził od karcianego stolika do uszu jego doszedł zbyt głośny szept jednego z partnerów:

— Co się stało baronowi Letitre? Postarzał w ciągu dwudziestu czterech godzin o dziesięć lat co najmniej.

— Czy pan baron jest cierpiący? — pytał troskliwy lokaj zabierając rzeczy swego pana do czyszczenia.

— Cierpiący? Dlaczego? — pochwycił baron.

— Pan baron ma wygląd zmęczony.

— Zmęczony? Czem? — indagował pan niecierpliwie.

— Ja nie wiem!.. Zdawało mi się!... Przepraszam pana barona! — bąkał stropiony sługa.

Zmęczony? Co znowu! Przybity raczej myślą, że kochanka puszcza go kantem... Nie zdarzyło mu się to dotychczas Ale ostatecznie, nie zamierza robić z tego choroby!... Po miesiącu zobaczymy!.. .

Tak myślał baron Gonzaga Letitre zasypiając.

* * *

Po miesiącu... milczące tłumy zaległy kościół Świętej Klotyldy. Cały Paryż oddawał ostatnią posługę baronowi Gonzadze Letitre, który umarł niewiadomo z czego. Zgasł, jak paląca się świeca podmuchem wiatru trącona... Jak płonąca głownia zanurzona w zimną wodę...

Generalną jego spadkobierczynią była Berta Duproscy.

Tł. J. S.

SPORT.

Świetny Wodarz w Łodzi

Frapujący mecz Czerwonych.

ŁKS przygotowuje się do niedzielnego meczu z Ruchem b. starannie. Drużyna która przez dłuższy czas — wobec przerwy w rozgrywkach ligowych — pauzowała, trenuje pod kier. p. Czeislera b. regularnie i wykazuje dobrą kondycję.

W dniu dzisiejszym odbędzie również trening Gałecki, który po powrocie z Olimpjady czuje się doskonale.

W składzie drużyny zajdą najprawdopodobniej zmiany w linji pomocy, gdzie zadebjutuje w meczu ligowym Rudnicki.

Pozatem w bramce zagra Andrzejewski na obronie Gałecki, Flegel i w ataku Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król.

Ruch zapowiedział przyjazd również w swym najsilniejszym składzie coprawda bez zdyskwalifikowanego Wilimowskiego, lecz z olimpijczykami Peterkiem i Wodarzem.

Ze względu na coraz krótsze dni mecz rozpocznie się nieco wcześniej, gdyż o g. 16,30.

Sędzią meczu będzie znany arbiter krakowski dr. Lustgarten.

Na przedmeczu grać będzie rezerwa ŁKS-u z Sokołem (Kutno).

W celu usprawnienia sprzedaży biletów w dniu meczu i uniknięcia natłoku ŁKS uruchamia cztery kasy dodatkowe. Zostaje natomiast skasowana zupełnie przedsprzedaż biletów.

Zwiększona zostanie również znacznie liczba ordnerów, a to ze względu na ogromne zainteresowanie meczem i spodziewaną liczną frekwencję.

—oOo—

O JEDNĄ DZIESIĄTĄ SEKUNDY...

Wyniki polskich lekkoatletek w Wupertalu.

W Wupertalu odbyły się międzynarodowe lekkoatletyczne zawody kobiece z udziałem zawodniczek Stanów Zjednoczonych, Polski, Anglji, Chili, Australji, Austrji Holandji, Niemiec i Japonji.

Walasiewiczówna startowała w biegu na 100 i 200 metrów oraz w skoku wdal. W tej ostatniej konkurencji zajęła pierwsze miejsce, natomiast w biegach uzyskała drugie miejsce za Stephens.

Wajsówna walczyła w rzucie dyskiem i kulą, zajmując w dysku pierwsze miejsce, w kuli natomiast trzecie.

Kwaśniewska, która startowała w rzucie oszczepem, wycofała się na skutek nadwyrężenia ręki przy drugim rzucie.

W poszczególnych konkurencjach, w których uczestniczyły zawodniczki polskie, osiągnięto następujące wyniki:

100 m.: 1) Stephens (11,6), 2) Walasiewiczówna (11,8), 3) Krauss (Niemcy — 11,9).

200 m.: 1) Stephens (24,1), 2) Walasiewiczówna (24,2), 3) Winkel (Niemcy — 25,7).

Rzut kulą: 1) Koimo (Japonja—12.25) 2) Stephens, 3) Wajsówna.

Rzut dyskiem: 1) Wajsówna (39.45), 2) Nakamura (Japonja — 37,69), 3) Koimo (37.16).

Skok wdal: 1) Walasiewiczówna (5,71) 2) Petner (Niemcy — 5,56), 3) Nowak (Austrja — 5.34).

Bieg na 100 mtr. miał przebieg niemal identyczny, jak na olimpjadzie w Berlinie, natomiast bardzo emocjonujący był bieg na 200 m., gdzie Stephens dopiero po zaciętej walce pokonała Walasiewiczównę o 1/10 sek.

Walasiewiczówna startuje w czwartek we Frankfurcie n/Menem, w piątek zaś zawodniczki nasze wracają do kraju wraz z Niemkami, które startować będą w Polsce.

—:0:—

Jack Medica w Bielsku.

Amerykańscy pływacy przyjechali do Polski.

W środę rano pociągiem pośpiesznym z Berlina przybyli do Katowic członkowie olimpijskiej reprezentacji pływackiej Stanów Zjednoczonych. Przyjechali m. in. słynni pływacy, jak Jack Medica, Peter Fick, Flanagan, Higins i inni.

W Katowicach goście ulokowani zostali w hotelu Europejskim, poczem w godzinach popołudniowych odjechali do Bielska, by wziąć udział w zawodach, które się odbędą we czwartek 20 bm. na pływalni w Budrychowie. W sobotę Amerykanie startują w Katowicach, na basenie miejskich zakładów kąpielowych i walczyć będą z koalicją najlepszych pływaków śląskich.

—oOo—

Rewanżowy mecz rywali chojeńskich.

„STRZELEC" — K.S.M.M. 3:2 (2:2)

Strzelec (Chojny) rozegrał mecz rewanżowy ze znanym zespołem KSMM.

Gra była ostra lecz ładna. KSMM gra ofiarnie i zdobywa prowadzenie przez Rozenberga.

„Strzelcy" niezrażeni takim chwilowym niepowodzeniem opanowują boisko oraz narzucają tempo grze i zdobywają 2 bramki przez Kopcia i Kabalskiego. KSMM udaje się jednak do przerwy wyrównać przez Rozenberga.

Po zmianie pól. „Strzelcy" bardziej wytrzymalsi utrzymują tempo a KSMM opada z sił. Strzelcy ciągle atakują jednak bez skutecznie, a to dzięki dobremu bramkarzowi KSMM Gajdzie, który uratował sympatyczny ten zespół od większej porażki.

Przed końcem Strzelcy zdobywają trzecią bramkę przez Kabalskiego i ustalają wynik dnia 3:2 dla Strzelców.

Wyróżnili się ze Strzelca: obr. Wieczorek i środkowy napastnik Kabalski, z KSMM bramkarz Gajda i środkowy napastnik Rozenberg.

—:0:—

Pielgrzymka do Dobrej.

Z racji przypadającej 30 rocznicy odebrania Kościoła Katolickiego w Dobrej pod Strykowem z rąk mariawitów wyjedzie z Łodzi w dniu 30 sierpnia rb. wielka pielgrzymka na uroczystości odpustowe Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej Pielgrzymka wyruszy o godzinie 7 rano z Kościoła św. Krzyża.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się piesza wycieczka do Łagiewnik.

Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje biuro P.T.K. w piątek w godz. 16—20-ej.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową, szczupaka smażonego z chrzanem, sałatę pomidorową, grzybki ze śmietaną.

Krzyże za zasługi

położone na polu propagandy sportu polskiego

Rok bieżący był okresem świetnych sukcesów strzeleckich na terenie międzynarodowym, osiągniętych przez członków Związku Strzeleckiego.

W przedolimpijskich międzynarodowych zawodach myśliwskich członek oddziału Z. S. fabryki Pocisk, Józef Kiszkurno, osiągnął zdecydowane zwycięstwo, bijąc groźnych przeciwników, b. mistrzów świata. Od r. 1931, w którym po raz pierwszy zdobył mistrzostwo świata, stale znajdował się na czołowych miejscach we wszystkich międzynarodowych spotkaniach w broni śrutowej.

Zdobycie bronzowego medalu w zawodach olimpijskich przez kpt. Karasia, do niedawna inspektora terenowego Z. S., stanowi również cenne zwycięstwo barw strzeleckich.

Wreszcie zdobycie indywidualnego mistrzostwa świata w Pradze przez KurkowskąSpychajową (Z. S. PKO) wymownie świadczy o wytężonej pracy Z. S. w dziedzinie strzelectwa.

Za zasługi, położone na polu propagandy sportu polskiego zagranicą, Kurkowska- Spychajowa i Kiszkurno odznaczeni zostali krzyżami zasługi.

POLACY PROWADZĄ!...

OLIMPJADA SZACHOWA W MONACHJUM

Monachjum, 20. 8. — W 4-ej rundzie olimpjady szachowej drużyna polska spotkała się ze słabym przeciwnikiem — drużyną bułgarską, którą rozgromiła w rekordowym stosunku 8:0.

W punktacji ogólnej prowadzi zdecydowanie Polska, mając 25 punktów przy jednej partji niedokończonej, dalej idą: (w nawiasie podano ilość partyj niedokoń- Czechosłowacja 20 i pół (2) Niemcy 20 i pół (1) Austrja 19 i pół (2) Jugosławja 19 i pół (2), Węgry 18, Estonja 17 i pół, Rumunja 16 i pół (3) Łotwa 16 (1) Szwecja 15 i pół, Danja 13 i pół (1) Holandja i Islandja po 13 (po 1) Brazylja 12 i pół (3) Szwajcarja 12 i pół (1) Włochy 12 i pół, Norwegja 10 i pół (3) Finjandja 10 Francja 8, Litwa 7 (1) Bułgarja 6.

Dziś rano Polska gra z Norwegją a po południu z Estonją.

Sport w kilku słowach.

—Po dłuższej przerwie letniej w przyszłym tygodniu 30 bm wznowione zostaną rozgrywki mistrzowskie w grach sportowych w Łodzi Dokończone zostaną mistrzostwa klasy A i B w szczypiorniaka oraz pozostałe mecze w hazenę. Na jesieni natomiast rozegrane zostaną w salach mistrzostwa w koszykówkę i siatkówkę.

Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne ŁKS-u z udziałem olimpijek niemieckich dochodzą definitywnie do skutku, gdyż w dniu wczorajszym nadeszła odpowiedź z Berlina akceptująca warunki ŁKS-u, tak że start Niemek jest już zapewniony.

W celu dania odpowiednich ram zawodom zostanie sprowadzonych prócz Walasiewiczówny, paru znanych lekkoatletów polskich m. in. Cejzikowa, która rzuciła w niedzielę dyskiem blisko 40 mtr., oraz Biniakowski, który miałby za przeciwnika najlepszego sprintera łódzkiego Radwańskiego.

Przygotowania sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u do pierwszej tego rodzaju imprezy w naszem mieście są w pełnym toku.

Podczas pobytu w Berlinie Kusociński został dokładnie zbadany przez jednego z najsłynniejszych berlińskich lekarzy, który orzekł, że Kusociński jest już zdrów i niebawem będzie mógł rozpocząć normalny trening.

Kusociński zamierza zacząć trenować specjalnie do biegu maratońskiego, w którym pragnąłby wystąpić za cztery lata na olimpjadzie w Tokio.

ŁTSG wyjedzie do Lublina na swój ostatni mecz grupowy z tamtejszą Unją w swym najlepszym składzie. Kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁTSG przygotowuje do tego meczu swą drużyną jaknajstaranniej gdyż od wyniku tego meczu zależy zakwalifikowanie się do dalszych rozgrywek międzygrupowych. Na sędziego meczu ŁTSG — Unja w Lublinie został wyznaczony p. Grabowski z Warszawy. Poza meczem ŁTSG — Unja odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze o wejście do Ligi: Brygada — Skoda w Częstochowie (sędzia p. Ehrenreich), Gryf—HCP w Toruniu (p. Przybysz), Cracovia — Pogoń (Stryj) w Krakowie (p. Kerc), Polonia — RKS w Przemyślu (p. Dalecki) i Śmigły — WKS Grodno w Wilnie (p. Sznajder).

Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A (runda jesienna) rozpoczną się najprawdopodobniej w połowie września. Do tego czasu wyklarowana zostanie już sprawa która z drużyn zastąpi zdegradowaną Makabi.

Na zasadzie dotychczasowego stanu rozgrywek o wejście do klasy A będzie to najprawdopodobniej pabjanicki Sokół, tak że Pabjanice posiadałyby aż trzy drużyny w łódzkiej klasie A i miałyby na swym terenie znacznie więcej meczów o mistrzostwo w tej klasie.

— Wobecności 35.000 widzów odbył się w New Yorku mecz bokserski pomiędzy byłymi mistrzami świata w wadze ciężkiej, murzynem Louisem i Sharkey'em.

Świetne zwycięstwo odniósł Louis w trzeciej rundzie przez ko. Już w pierwszej rundzie Sharkey doznał na sobie miażdżącej siły prawych i lewych haków Louisa. I w tej i w następnej rundzie Louis dosłownie nie dopuszczał przeciwnika do głosu W drugiej rundzie Louis silnym lewym prostym otworzył Sharkey'owi dawną ranę nad okiem poczem dosłownie zasypał go ciosami. W tej rundzie Sharkey dwukrotnie poszedł na deski, a od ko. uratował go gong.

W trzeciej rundzie przyszedł koniec Już w pierwszej sekundzie Sharkey poszedł na deski do 9-ciu a w chwilę później nowy cios murzyna był już definitywnym ko

—:0:—

7 I PÓŁ MILJONA MK. UZYSKANO ze sprzedaży biletów na Olimpjadę.

W uzupełnieniu poprzednich naszych informacyj podajemy jeszcze kilka cyfr z bilansu niedawno zakończonych igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Z danych oficjalnych wyjmujemy następujące cyfry: W okresie Igrzysk stolica Niemiec odwiedzona została przez 1200000 przyjezdnych, w tej liczbie 150,000 cudzoziemców.

Zarząd kolei niemieckich uruchomił ok. 1000 pociągów specjalnych do Berlina z różnych punktów Niemiec.

Na igrzyska olimpijskie sprzedano ogółem 100,000 paszportów olimpijskich, a ponadto 4 miljony jednorazowych kart wstępu. Ze sprzedaży biletów uzyskano łącznie 6 i pół milj. mk., zatrudniając 5 tysięcy robotników i 350 urzędników.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica. Rose Marie.

Adria. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.

Casino. Zapomniane twarze.

Corso. I. Porwano kobietę. II. Ręce zawiniły.

Cyrk „Arena", ul. Wólczańska 111-113. Inauguracyjne przedstawienie.

Europa. Serca ze stali.

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Metro. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.

Miraż. I. Czár miłości, II. Człowiek wilk

Przedwiośnie. Ostatni posterunek.

Palace. Adieu.

Rialto. Walc cesarski.

Rakieta. Rotmistrz z Werffe

Stylowy. Biała parada.

—:0:—

WINSZUJEMY

Jutro. Joannie.
Wschód słońca 4.28.
Zachód słońca 18.51.
Długość dnia 14.23.
Ubyło dnia 2.23.
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.13, wrzesień 11.58, październik 11.58, listopad 11.59

LIVERPOOL: loco 6.75, sierpień 6.39 wrzesień 6.31, październik 6.25

Egipska: loco 10.75, październik 10.30, listopad 10.10, styczeń 9.64

BREMA: loco 14.49, październik 13.00, grudzień 12.97, styczeń 12.97

Waluty, dewizy i akcje

Dalsza poprawa kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych był dość ruchliwy przy ogólnej poprawie kursów.

W grupie premjówek po wyższych o 50 gr. cenach zakupywano 1 i 2 emisji 3% Poż. Inwestycyjnej. Serje 1 em. podniosły się o zł. 1.50 na sztuce. Pozatem obracano Dolarówką, która po mocniejszym początku zakończyła zebranie na poziomie niezmienionym.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych kursach obracano 5% Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

Z pożyczek dolarowych doszło do notowań 7% Poż. Stabilizacyjną, która zwyżkowała o 0.50 proc.

Małe zainteresowanie prywatnemi papierami lokacyjnemi.

Obroty listami zastawnemi były bardzo małe.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.50, 1 em. serje 78.50, 2 em. 62.50, Dolarowa 48.00, Konwersyjna 47.00, Stabilizacyjna 48.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajów. 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B.G.K. 93.00, L. Z. Ziemskie w W-wie 5 serji 45.25, m. W-wy 1933 r. 53.50

Akcje — w zaniedbaniu.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi na zebraniu giełdowem było minimalne. W obrotach oficjalnych ukazały się zaledwie dwa gatunki akcyj, które zakupywano po cenach podwyższonych.

Bank Polski 96.50, Cukier 28.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 20. 8.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.00—14.25, mąka pszenna gat. I 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 23.50—24.50, razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 20. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.50—14.75 pszenica 21.25—21.50, mąka żytnia wyc. 23.00—23.25, mąka pszenna gat. I wyc. 35.25—37.00

W starożytnych igrzyskach olimpijskich jedynie kapłanka świątyni Demeter miała wolny wstęp na stadjon.

W czasach starożytnych igrzyska olimpijskie były czysto męską sprawą. Kobiety były z nich wykluczone nietylko jako zawodniczki, ale nawet jako widzowie.

Kobiecie — która przecież cieszyła się w starożytnej Grecji wielką wolnością,— surowe prawa zakazywały wstępu na teren igrzysk. Wszystkie te— matki, żony, siostry, kochanki, zawodników— które z mocno pod tuniką bijącem sercem, oczekiwały na wynik zawodów, musiały posłusznie czekać na drugim brzegu rzeki Alfeios, skąd wały, otaczające stadjon, wszelki widok zasłaniały. Dochodziły ich tylko odgłosy walki, ryk męskiego tłumu na stadjonie i bicie własnych niespokojnych o los — swych synów i mężów serc.

Wśród łagodnych pagórków, otaczających olimpję, wyrasta jedna jedyna skała na brzegu Alfejosu. Istnieje stara legenda, która mówi, że strącano z niej kobiety, które wbrew przepisom wciskały się w tłumy widzów olimpijskich. Ale roczniki olimpijskie nic nie mówią o tym zwyczaju, który okrucieństwem swem daleko odbiega od szlachetnej atmosfery igrzysk. Jest to więc chyba tylko wspomnienie dawnych barbarzyńskich ofiar, składanych bogom.

Historja olimpjad mówi nawet o takiem przekroczeniu przepisów przez Ferenike, córkę słynnego pięściarza rodyjskiego Diagoresa, pochodzącą z wielkiego rodu, który się od Herakłesa wywodził. W przebraniu nauczyciela przyprowadziła swego ukochanego syna Peisirrodosa na stadjon i, wmięszawszy się w tłum nauczycieli,

przypatrywała się jego walkom

Gdy jednak syn pobił ostatniego pięściarza, radość nieopanowana kazała jej zapomnieć o ostrożności. Przeskoczyła przez barjery i ze łzami w oczach chwyciła syna-zwycięzcę w ramiona. Według prawa powinna być skazana na śmierć. Ale serca sędziów zmiękły dla matki olimpionikesa i łaska zwyciężyła prawo. Tylko że od tego czasu nauczyciele— tak jak zawodnicy— musieli na stadjonie występować nago.

Tylko kapłance świątyni Demeter, jako jedynej kobiecie wolno było — z urzędu być obecną na igrzyskach.

Wolno też było kobietom brać udział w wyścigu wozów, zaprzężonych w cztery konie, coprawda nie jako współzawodniczkom, ale jako właścicielkom stajni wyścigowych. Wolno było kobietom hodować konie i w ten sposób mimo swej przymusowej nieobecności, stawać w szranki o laur olimpijski. Już wtedy bowiem — zupełnie jak dziś na wyścigach konnych— wygrywał nie jeździec, a koń i właściciel. Dlatego zapewne ten rodzaj sportu, dostępny tylko dla najbogatszych, uważany był za mniej szlachetny niż inne.

Pierwszą kobietą, która brała w ten

sposób udział w igrzyskach była Spartanka Kyniska. Namówił ją do tego jej chytry brat Agesilaos, który chciał udowodnić Lakończykom, że szanowany przez nich sport koński nie jest żadną próbą męskiej dzielności i siły, że każdy zamożny człowiek, ba! słaba kobieta nawet

może tu odnieść zwycięstwo.

Kyniska rzeczywiście zdobyła wieniec laurowy i w wielkim triumfie była przez Spartan przyjęta, a podobno nawet w — przedsionku świątyni Zeusa stały jej konie, wyrzeźbione w bronzie.

Grek, który z oburzeniem przysłoniłby swe oczy, pamięta jednak dobrze piękny widok kobiet biorących udział w święcie Hery, które na tym samym stadjonie olimpijskim, tylko że w innym czasie, urządzały swoje zawody. Pamięta: włosy szerokiemi strugami opadały im na ramiona, lekka tunika sięgała ledwo do kolana, prawe ramię było aż do piersi obnażone O nie tak łatwo zapomnieć tego widoku uroczego — gdy biegły przez stadjon.

jak boginki leśne.

Pamiętałby też legendę o powstaniu tych olimpjad kobiecych: panował kiedyś król Oinomaos, świetny woźnica, który miał córkę przepiękną, Hippodameę. Kto ją chciał za żonę zdobyć, ten musiał wprzód zwyciężyć w wyścigach jej ojca. Wielu usiłowało — żaden nie zdzierżył. Zjawił się jednak młody heros Pelops zwyciężył Oinomaosa i Hippodameę pojął za żonę Ona zaś dziękując bogom za szczęście swoje, ofiarowała Herze owo święto, urządzane regularnie co cztery lata przez kobiety elеuzyjskie.

Prócz uroczystości ku czci bogini i tańców, odbywały się również zawody sportowe — biegi i rzuty. I kobiety walczyły więc na stadjonie olimpijskim, przebiegając dystans, skrócony do szóstej części: I kobiety więc zdobywały świętą gałązkę oliwną — przedmiot najcenniejszy symbol zwycięstwa. I kobiety miały prawo uwieczniać swe zwyciężczynie w Altis coprawda nie w posągach, ale w malowanych tablicach.

Ucho świnki morskiej zdało celująco egzamin.

Ktoś, ktoby chciał organizm ludzki porównać z jakimś złożonym mechanizmem, a poszczególne organy z aparatami wchodzącemi w skład tego mechanizmu, mógłby aparat słuchowy człowieka porównać z telefonem. Ucho grałoby przy tem rolę mikrofonu, nerwy rolę przewodów elektrycznych, zaś mózg odpowiadałby stacji odbiorczej. Porównanie to, a zwłaszcza jego pierwsza i druga część, byłoby niezwykle trafne. Świadczy o tem nadzwyczaj ciekawy eksperyment, wykonany na uchu świnki morskiej. Mianowicie przedostano się do nerwu słuchowego tego zwierzęcia i połączono go z drutami. Pokazało się, że gdy wpobliżu zoperowanego ucha rozległ się głos, to w drutach połączonych z nerwami słuchowemi pojawił się

słabiutki prąd elektryczny.

Prąd ten został miljonkrotnie wzmocniony i doprowadzony do słuchawki zwyczajnego telefonu. W słuchawce tej można było śledzić głos rozbrzmiewający w pobliżu ucha z całą dokładnością, jakkolwiek słuchawka była umieszczona w odległości kilkuset metrów. Rozumieć można było każde słowo, a nawet poznać było można po głosie, kto mówi. Ucho świnki morskiej zdało więc celująco egzamin na mikrofon telefonu.

—:0:—

W AMERYCE WSZYSTKO MOŻLIWE.

Przeprowadzka... ulicy.

Ameryka, kraj wszystkich możliwości, widziała już niejedno. Doszło nawet do tego, że przeprowadzano wielkie gmachy mieszkalne, a nawet kościoły z jednego miejsca na drugie, przyczem przeprowadzka ta odbywała się w całości, t. zn. gmachów tych dla przeniesienia ich z miejsca na miejsce nie rozbierano wcale, ale przesuwano en bloc, podobnie jak u nas na wsi, przenosi się stodoły. Nie było jednak dotąd wypadku, aby dokonywano przeprowadzki ulicy. Dopiero w ostatnich miesiącach po raz pierwszy taka oryginalna wędrówka

została przeprowadzona.

Rzecz działa się w stanie New Jersey, a chodziło o przeniesienie betonowej nawierzchni ulicy szerokiej na 4,42 m., a długiej na 12,8 km. — Ulica ta, czy raczej droga miała być przesunięta w bok o 3,65 m. Chodziło właściwie o przeniesienie jednej połowy nawierzchni. Miano bowiem pierwotną drogę przemienić na aleję o dwu jezdniach, przegrodzonych pośrodku przez skwer trawiasty. Zadanie, które miano wykonać.

przedstawiało nielada trudności.

Jakże łatwo przy takiem przenoszeniu betonowej płyty nawierzchni mogła ona pęknąć, z jakiemi trudnościami trzeba było walczyć, by dopasować rzeźbę podkładu, na którym miała płyta betonowa spocząć do jej własnego kształtu.

Jakże zadanie to wykonano? Przedewszystkiem rozcięto betonową nawierzchnię wzdłuż na dwie połowy. W tym celu usunięto naprzód pas asfaltu, który biegnąc w pośrodku jezdni spajał obie jej betonowe połowy w całość. Następnie pocięto tę połowę jezdni, która miała zostać przesunięta, na kawałki, o długości około 150 m. Otrzymano w ten sposób tafle betonowe długie na 150 metrów, a szerokie na przeszło 2 metry, które trzeba było w kawałku przesunąć

o przeszło 3 metry na bok.

Aby tego dokonać włożono do szczeliny, która powstała przez usunięcie asfaltowego szwu, wąż gumowy, odpowiedniej grubości i poczęto do obu jego końców wtłaczać za pomocą potężnych pomp powietrze Pod wpływem powstałego w ten sposób ciśnienia węże te poczęły się rozszerzać i wywierać nacisk na obie strony. Nacisk ten wystarczał, by płytę betonową ruszyć z miejsca. Następnie do powiększonej już obecnie szczeliny wkładano drewniane dyle, tak jednak, by pozostało jeszcze miejsce na ponowne założenie węża gumowego. I znowuż wtłaczano do tego węża powietrze i pod wpływem jego nacisku płyta betonowa przesuwała się znowu o parę centymetrów. Procedurę tę powtarzano dopóty aż płyta nie przewędrowała do tego położenia, jakie zamierzano jej nadać.

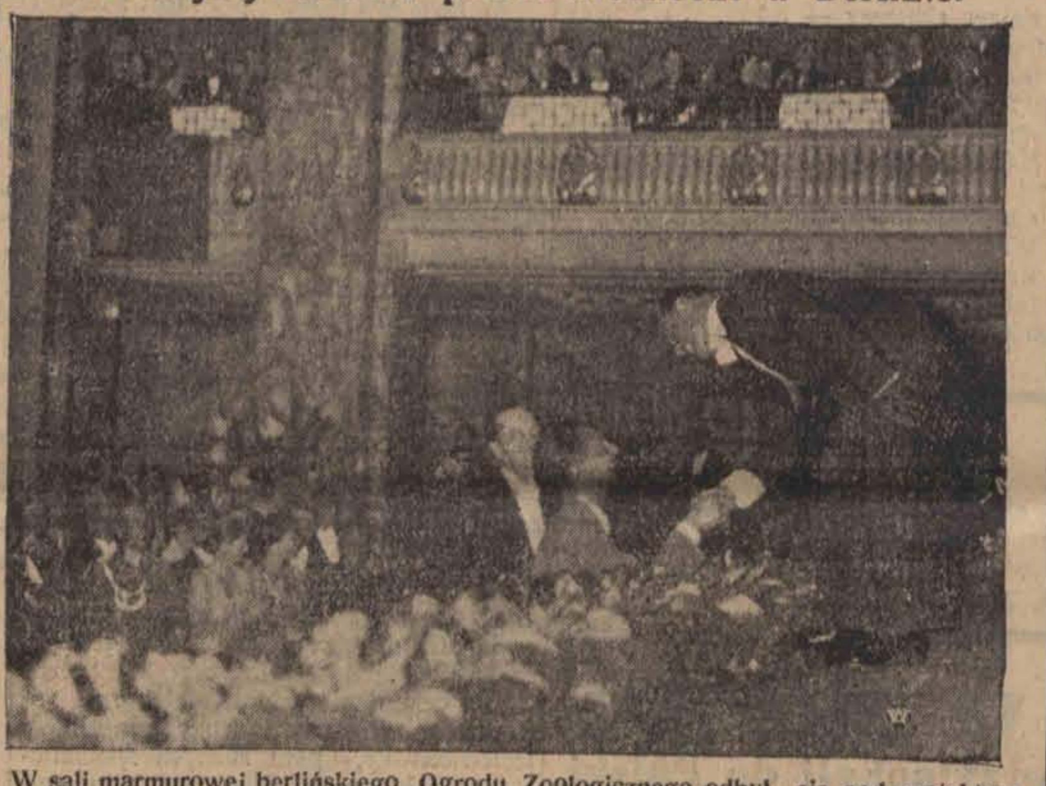
Gdy przesunięcie to było rzeczą dokonaną, pokazało się, że płyta betonowa leży o 5 centymetrów za nisko i że nie przylega ściśle do podkładu. Aby to przyleganie naprawić, a równocześnie płytę dźwignąć na odpowiednią wysokość do góry, zastosowano zabieg następujący: przy pomocy t. zw. pompy mułowej poczęto pod wielkiem ciśnieniem rozpylać mieszaninę piasku i cementu. Mieszanina ta wypełniła przestrzeń pomiędzy betonem o podkładem, wpadając zaś tam pod wielkim ciśnieniem dźwignęła też beton

na żądaną wysokość.

Z opisu tej procedury widać, że na owej drodze nawierzchnia betonowa leżała swobodnie na ziemi, jakgdyby jakaś deska i nie była z podłożem ściśle „zrośnięta". Tylko dzięki temu mogła się owa wędrówka ulicy dać przeprowadzić przy pomocy tak prostych środków.

—:0:—

Uroczysty wieczór polsko-niemiecki w Berlinie.



W sali marmurowej berlińskiego Ogrodu Zoologicznego odbył się pod protektoratem ambasadora Lipskiego i min. Goebbelsa, uroczysty wieczór polsko-niemiecki, uświetniony produkcjami Jana Kiepury, oraz innych polskich artystów. W wieczorze wzięli udział polscy zawodnicy olimpijscy. Na zdjęciu widzimy moment, w którym minister Goebbels dziękuje Kiepurze za występ. Poniżej ambasador Lipski.

PODSŁUCHANE

W KINOTEATRZE.

— Słuchaj, Zosiu, twój sąsiad ma taką minę, jakby cię chciał zjeść z miłości. Kto to jest?

— Nie wiem. Wiem tylko tyle, że jest niewychowany, bo je... rękami.

MEDYCYNA.

Dwaj chirurdzy spotykają się po długich latach niewidzenia.

— A co się dzieje z Anatolem? Tyle czasu nic o nim nie słyszałem.

— Anatol? O, już nawet nie pamiętam, kiedy robiłem sekcję jego ciała.

KONRAD TRANI

43

POWIEŚĆ **ZEMSTA**

— Co się dzieje? — zapytała Madeleine.

— Nie mam pojęcia, chérie, dowiedziałem się tylko przez radjo, że zniknąłem i jestem poszukiwany przez policję! Słowem niedobrze!

— Ale z jakiej racji?

— Bo ja wiem! Pisałem ci przecież, że zachowanie się Henri'ego nie podoba mi się. Otóż mogę ci oświadczyć, że obecnie podoba mi się jeszcze mniej. Wyobraź sobie, że ten idjota jest najzupełniej nieodpowiedzialny za swoje czyny! Najpierw wdepnął w najgorszą melinę londyńską. Rozumiesz: hrabia wlazł między bandytów! Ślicznie, nieprawdaż? Ale niedość na tem! Pokłócił się z pewnym panem ze sfer towarzyskich o jakąś spódnicę! Wczoraj wieczorem, kiedy byłem w jego sypialni i przygotowywałem mu smoking, słyszę naraz, że ten człowiek, niejaki Adams, awanturuje się w przyległym salonie. Powiadam ci, mówił do Henri'ego tak, że zrobiło mi się niedobrze. Hołysz, fircyk, hochsztapler, łowca posagowy i t. d., w tym samym tonie. Potem zagroził, że każe przez prywatnego detektywa zbadać jego stosunki rodzinne. W tem miejscu zrozumiałem, że to nie przelewki. Henri może sobie pozwolić na taki skandal, to jego sprawa, ale ja dziękuję! Tak sobie powiedziałem i zwiałem czemprędzej! Na szczęście miałem przy sobie kapelusz, bo zamierzałem właśnie wyjść. Płaszcz wybrałem sobie z garderoby Henri'ego, a potem cichaczem przedostałem się przez łazienkę do sąsiedniego apartamentu, gdzie nikt nie mieszkał. Stamtąd wyszedłem na korytarz, do windy i najspokojniej opuściłem hotel. Nie jestem pewien, czy między hrabią a tym Adamsem nie doszło do mordobicia. Ale nawet, gdyby tak było, nie wyjaśniłoby to w najmniejszym stopniu faktu, że policja interesuje się moją osobą. Nie rozumiem tego wszystkiego, Madeleine. Jedynym człowiekiem, który mógłby mnie wsypać, jest Henri. A on chyba nie kazał mnie szukać przy pomocy radja! Przecież przy tej okazji sam mógłby przypadkiem wylądować za kratkami! Czy rozumiesz, co się stało, Madeleine?

— Nie... Chyba, że przy awanturze wyszło najaw, że nazwisko i tytuł Henri'ego są wątpliwej autentyczności. Ale nawet w takim razie nie wiem, cóżby to wszystko mogło mieć wspólnego z tobą, wiernym, wzorowym kamerdynerem?

Weszli do niewielkiej restauracyjki i zajęli stolik pod oknem.

— Co robić? — zapytała Madeleine.

Piotr spoglądał przez wielką szybę na pustą uliczkę i zastanawiał się.

— Najlepiej będzie, chérie — powiedział wreszcie — jeśli najbliższym parowcem wrócisz do Francji, zabierając ze sobą gotówkę oraz pozostałe klejnoty. (Psia krew, zostały mi właśnie najdroższe, ale i najryzykowniejsze kamienie! Taki pech!). Ja zostanę tu jeszcze, rozejrzę się w sytuacji i w zależności od tego, jak sprawy stoją, stawię się na policję, względnie zwieję, gdzie pieprz rośnie. Ciekaw jestem, kto zdybie kamerdynera Pierre Barroux, kiedy miejsce jego zajmie solidny Monsieur Mairon z rue Daru!

Zdaleka, u wylotu uliczki pojawiły się dwie postacie. Szły nie śpiesząc się, wolnym, miarowym krokiem. Przechodzący policjant zasalutował im służbiście... Panowie nie odpowiedzieli mu.

Piotr dostrzegł to i wmig ocenił sutuację. Madeleine natomiast nie mogła widzieć tej sceny, siedziała bowiem za występem ściany, zwrócona plecami do okna.

Panowie zbliżali się coraz bardziej.

Piotr błyskawicznym ruchem wcisnął żonie do rąk gruby pugilares.

— Dwa piorunochrony! — szepnął jej do ucha. Wargi jego pozostały jednakże nieruchome. — Nie widzieli ciebie. Jazda, wiej do Paryża!

Madeleine wstała natychmiast, spakowała walizeczkę i zniknęła w głębi lokalu. Weszła do umywalni, nie domykając za sobą drzwi. Chciała wiedzieć, co nastąpi.

Obydwaj panowie podeszli spokojnie do stolika, przy którym siedział Piotr. Maleńki lokalik był zupełnie pusty. Nawet kelnerka zniknęła w kuchni.

— Monsieur Pierre Barroux? — zapytał jeden z przybyłych półgłosem.

Piotr w ciągu ułamka sekundy zastanawiał się nad wyborem taktyki. Przedewszystkiem jedno: łapacze najpewniej nie dostrzegli Madeleine, która siedziała pod ścianą i nie była od ulicy widoczna. To szczęście! A teraz sprawa druga: Piotr miał przy sobie jeden dowód — na nazwisko Barroux. Nie mógł go przecież zlikwidować na miejscu, podobnie, jak nie mógł wyczarować napoczekaniu innego dokumentu. Nie było więc innej rady, jak zaakcentować zdumienie, był zresztą istotnie zdumiony, i przyznać się bez wahania do fatalnego nazwiska.

— Tak jest. O co panom chodzi?

Francuski akcent znów dominował.

— Proszę z nami.

— Dlaczego?

W głosie Piotra obok zdumienia dało się odczuć pewne zdenerwowanie.

— Dowie się pan o tem we właściwym czasie.

— O nie — powiedział Piotr stanowczo. — Nie jestem z prowincji! Nie od dziś obracam się w świecie! Jestem kamerdynerem hrabiego Gozzi! Kim panowie właściwie jesteście?

Mówiąc to, zastanawiał się gorączkowo, jaką właściwie należy obrać taktykę. Czy Madeleine zwiała już tylnem wyjściem, czy też czeka w umywalni na epilog tej rozmowy? Co zrobić, żeby jej przyjść z pomocą: wyjść jaknajprędzej, czy też zatrzymać wywiadowców jeszcze przynajmniej na kilka minut?!

Panowie w cywilu w milczeniu pokazali mu znaczki policyjne.

— Ach tak, panowie z policji! Ale w jakim celu? Nie rozumiem, czego panowie sobie życzą ode mnie!

Wówczas jeden z przybyłych położył mu rękę na ramieniu.

— W imieniu prawa i Jego Królewskiej Mości aresztuję pana, jako podejrzanego o obrabowanie i zamordowanie swego pana, hrabiego Gozzi di Pino.

Piotr wzdrygnął się. Twarz jego pokryła się trupią bladością. Co? Henri zamordowany?

— Uprzedzam pana, że wszystko co pan powie, może być przeciwko niemu zużytkowane w śledztwie i podczas procesu — powiedział wywiadowca obojętnie i spokojnie. — Proszę z nami!

— Mogą być panowie pewni, że jestem zupełnie niewinny i że nie powiem ani słowa przed porozumieniem się z adwokatem i z władzami konsularnemi mego kraju... Jestem obywatelem francuskim!

— Proszę wziąć płaszcz i iść z nami. I na miłość Boską, niech pan nie próbuje uciekać, młody człowieku! Wyjdzie pan na tem bardzo niedobrze. Dopóki będzie pan zachowywał się rozsądnie, obejdzie się bez kajdanek.

Wywiadowca demonstracyjnie wstrząsnął kieszenią. Rozległ się charakterystyczny brzęk, który przyprawił Piotra o mdłości.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada Jan Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.